

DZIENNIK NARODOWY

Za str. 1 — 9 odpowiada Śl. Grek Warszawa ul. Tamka 46.

Na arenie

Wieś zbiera plony — Miasto urlopuje — Krzątania na górze Potęga bezbronnego rybaka

W PUBLICYSTYCE EUROPEJSKIEJ — tej zwłaszcza, która znajduje się pod „swolnym” wpływem propagandy niemieckiej — pojawiają się od czasu do czasu „kalendarzyki” sprawy sudeckiej i „kalendarzyki” — „sprawy gdańskie”. Cel tych zestawień jest zupełnie jasny i wyraźny: chodzi o to, żeby pokazać, iż w sprawie sudeckiej były także okresy wytchnienia; okresy, w których Niemcy milczeli, aby potem uderzyć i — postawić na swoim. Nie należy więc oceniać zbyt różowo obecnej sytuacji. Chwila pozornego spokoju i wytchnienia, jaką obecnie przeżywamy, jest tylko chwilowa przerwa. — Niemcy szykują się i uderzą wtedy, kiedy — same uznają to za wskazane. A wówczas — drżące narody: drugie Monachium już nadchodzi.

Nie mamy nic przeciwko takim zestawieniom. Niech się niemi bawią Niemcy i ich coraz mniej liczący przyjaciele na całym świecie. To bywa zresztą nawet bardzo pouczające.

Jak bardzo pouczające jest np. choćby zestawienie różnych — wizerunków angielskich na terenach skupiających na sobie — rok temu i te raz — uwagę całego świata. Rok temu bawił w Sudetach lord Runciman a u — w Polsce bawi obecnie, bada i pracuje — general Ironside.

Jeżeliby kto naprawdę miał jeszcze wątpliwości co do tego, czy i jak różni się rozwój „sprawy sudeckiej” i rozwój „sprawy gdańskiej”, niech sobie zestawli te dwa nazwiska i spróbuje zrozumieć, co one oznaczają. To może być naprawdę bardzo pożyteczne i pouczające.

Sądząc zresztą z komentarzy pras niemieckiej do wizyty w Polsce gen. Ironside — te kapitalne różnice rozumienia i sami Niemcy. Do Niemców mówić trzeba, jak to już wiadomo, wyraźnie i jasno — nie jest to bowiem naród, który rozumie subtelne służki i półsłówka.

Jak sądzimy, i w Niemczech pojawił już ludźle, iż general Ironside to w żadnym razie nie jest lord Runciman.

W całym kraju żniwa. Lany dojrzałych zbóż padają pod sierpem i kosą, miliony ludzi wylegają codziennie na zagony, mężczyźni i kobiety w pocie czoła zgarniają „chleb ziemi czarnej”. Całe lasy snopów i kopek wyrastają na polskich niwach.

Najważniejszym dzisiaj zagadnieniem dla utrudzonych żniwiarzy jest pogoda. Nie obchodzą ich narazie nic więcej, skoro nie ma wojny. Tylko wybuch zbrojnego konfliktu potrafiłby przerwać znojne tygodnie wsi. W warunkach pokoju umysły chłopie obrócają się ku bieżącym i zaległym sprawom publicznym dopiero wtedy, gdy zebrane zboża znajdują się w stertach i stodołach, gdy nowy całoroczny chleb narodu będzie już bezpieczny pod dachem.

Gdzieś, koło połowy sierpnia, wieś znowu da znać o sobie, przemówi na wiecach, zewrze się w manifestujących szeregach, wniesie nowe uczucia i nowe wkłady do pogotowia narodowego.

Gdy tak wieś mozoli się na polach, także i w miastach zamarło życie publiczne. Ludność polskich miast biwakuje na letniskach, rozkoszuje się falami morza i naszych licznych rzek, odycha żywicią lasów i zapachem pól, w uzdrowiskach szuka pokrzepienia, pije wody lecznicze, bierze kąpiele mineralne, na dancinach traci zbędne kilogramy. Wszyscy zajmują się sobą.

I tu sprawy publiczne usnęły, zostały zapomniane i odłożone. Na wznowienie zagadnień publicznych przyjdą „czasy i chwile”, one zgłoszą się same i zapukają do naszych drzwi.

Tymczasem atoli panuje cisza po miastach i wsiach, cisza pracowita wśród ludu rolnego, wypoczynkowa wśród ludności miejskiej.

Do spokoju polskiego skwarne go lata dołącza się spokój zagranicy. Wszędzie dzisiaj trwają żniwa i na kilka tygodni zatrzymało się w biegu szerokie życie polityczne i publiczne. Weźmy do ręki dzienniki. Ze szpalt wielu

gazet wieje pustką, przesadą albo poprostu bzdurą, taką jak np. ta, że „Hitler ogłosi się... prezydentem Gdańska”.

Całe szczęście, że dojrzała publiczność polska nie przejmując się takimi „sensacjami”, gazetę przeczyta i cisnie, o bzdurze i „budźcie” zapomni przy szmerze wód i szumie drzew na polach, przy „czarnej” i lodach w kawiarni.

Szerokie rzesze społeczeństwa odpoczywają nerwowo, uwolnione od widma i zmyry wojny, której wybuch mógłby grozić bezpośrednio.

— Wojny niema. Ten piewnik dominuje nad życiem kraju.

— Czy będzie nam grozić po żniwach?

Na to pytanie niema dzisiaj, nigdzie odpowiedzi. Nikt jej dać uczciwie nie może. Rządy i ludzie odpowiedzialni za losy państw czynią wszystko tak, jak by wojna wybuchnąć miała na jesień, może nawet zaraz po żniwach.

Bombowce angielskie odbyły wczoraj już drugi rzędu lot ćwiczebny nad Francją, docierając do południowych granic republiki, francuskie aeroplany wojskowe pojawić się mają lada dzień nad miastami Wielkiej Brytanji, pełno jest w prasie zapowiedzi, że aeroplany angielskie odbędą lot do Polski. Polska misja wojskowa bawi wciąż jeszcze nad Tamizą a generalny inspektor za morskich sił zbrojnych Anglii, general Ironside spędza w Polsce pracowite dni na konferencjach i naradach z polskimi generałami.

(Dokończenie na str. 2-ej).

Agenci i sympatycy Propaganda na usługach szpiegostwa

(Patrz artykuł wstępny na str. 3-ej)

W kilku słowach...

— Na wyspie Porto Rico w Puerto Voringen na północnym wybrzeżu wyspy o 120 kilometrów na wschód od San Juan, ma powstać wielka amerykańska baza lotnicza.

— W katastrofie powodzi, wywołanej wylewem rzeki Atoyac w Meksyku, zginęło przeszło sto osób.

— Feldmarszałek Goering udał się na inspekcję dróg wodnych w Niemczech i znaczną część podróży poświęcił zbadaniu fortyfikacji na Rynie Zygryda.

— W Anglii nowym stałym podsekretarzem stanu w ministerstwie kolonii mianowany został Jerzy Gater, który dotychczas plasował wyższe stanowisko w samorządzie londyńskim.

— Z Londynu do Paryża przybyła portugalska misja wojskowa pod kierunkiem płk. Souza Meceado.

— Sultan Maroka udał się z Marryli do Casablanki.

— W konferencji w Białym Domu, w której wziął udział prezydent, sekretarz stanu Hull oraz kilku senatorów, ogłoszono komunikat z którego wynika, iż wbrew stanowisku senatu prezydent Roosevelt i sekretarz stanu Hull pozostali przy swym poglądzie, iż należałoby niezwłocznie zmienić obowiązującą obecnie ustawę o neutralności.

— Książę Mikołaj, 10-letni syn jugosłowiańskiej księżniczki pary regentów, który przebywa na edukacji w Anglii, musiał się poddać operacji, której dokonano w jednej z klinik londyńskich.

— W Neapolu zawalił się nowo-wzniesiony dom mieszkalny. 1 osoba została zabita, 11 odniosło rany. Również we Florencji wydarzyła się podobna katastrofa, podczas której 11 osób zostało rannych.

100 bombowców angielskich Drugi lot nad Francją

PARYŻ. 19.7. Agencja Havasa donosi, że pewna liczba brytyjskich samolotów bombowych dokonała rano przelotu nad terytorjum francuskim.

LONDYN. 19.7. Ministerstwo lotnictwa ogłosiło następujący komunikat:

Okolo 100 samolotów królewskich sił powietrznych odbywa dzisiaj lot ćwiczebny nad terytorjum francuskim. Kilka es-

kadry Blenheim (bombowców), które opuściły swoje bazy o g. 7-mej rano, dokonało lotu okrężnego, prowadzonego przez Paryż, Orléan i Chartres.

Eskadry te po 3-ch godzinach lotu powróciły do swych baz. Pewna liczba eskadr Wellingtonów i Whitley'ów (bombowców) znajduje się jeszcze w drodze i powróci do swych baz po południu.

Kpt. Balfour, podsekretarz stanu w ministerstwie lotnictwa znajduje się na pokładzie jednego z Wellingtonów, jako członek załogi. Obie eskadry dotarły do najdalej na południe położonego punktu swej drogi, to jest w okolicy Avallon, okolo 200 km. na południe od Paryża.

Przebyta przestrzeń wynosi okolo 1250 km.

Czego uczy gen. Ironside Znakomity wychowawca oficerów brytyjskich

(Od naszego korespondenta)

Londyn, 19 lipca.

Wyjazd Sir Edmunda Ironside do Polski powitała z uznaniem angielska opinia publiczna. Prasa zamieszcza na czolowych miejscach informacje o warszawskiej misji generalnego inspektora zamorskich wojsk brytyjskich, „Daily Mail” zaś podkreśla, że „naród jest zadowolony, iż tak doniosłe zadanie powierzono zostało tak zdolnemu żołnierzowi i tak wielkiemu organizatorowi jakim jest Sir Edmund”.

Zadanie to jest donioślejsze, niżby się na pozór zdawać mogło. Na podstawie porozumienia między Londynem a Paryżem siły brytyjsko - francuskie otrzymają na wypadek wojny jednolite dowództwo. Armia lądowa kierowana będzie przez francuskiego wodza naczelnego generała Gamelin, zaś flota i lotnictwo znajdują się pod komendą sztabowców angielskich.

Armia polska zachowa niezależność dowództwa, co konieczne jest choćby z uwagi na to, że walczyć będzie ona na odległym

froncie. Niemniej konieczne jest opracowanie wspólnych planów operacyjnych na pierwszy okres, aby uzyskać maksimum współpracy między poszczególnymi frontami.

Według opinji kół londyńskich Sir Edmund Ironside będzie miał za zadanie przedyskutowanie tych zagadnień z polskimi czynnikami naczelnymi i położenie w ten sposób podwalin pod ściślejszą kooperację militarną polsko-angielską.

Podkreśla się przytem, że wizyta Sir Edmunda w Warszawie jest jeszcze jednym dowodem, że W. Brytania najpoważniej przygotowuje się na wszelkie ewentualności i pragnie ująć sojusz z Polską w zupełnie realne i konkretne ramy.

Sir Edmund Ironside jest niewątpliwie jedną z najwybitniejszych osobistości angielskiego świata wojskowego. Kilka tygodni temu otrzymał wysokie stanowisko inspektora armji, które było nieobsadzone od czasów

wielkiej wojny. Liczy on 59 lat i już od dwudziestu lat jest generałem, zaś jego karjera wojskowa sięga aż do czasów wojny boerskiej.

Po wojnie południowo - afrykańskiej widziwy go w Afryce zachodniej w walce z Hererami, następnie na froncie zachodnim w czasie wielkiej wojny, w Archangielsku na czele wojsk aljanckich, w Turcji, w Anglii na stanowisku komendanta szkoły wojskowej, w Indjach, znowu w kraju, jeszcze raz w Indjach i ostatnio na stanowisku gubernatora Gibraltaru.

Sir Edmund widział więc świat, włada trzynastoma językami i uchodzi za znakomitego eksperta wojskowego.

Jest to człowiek nieustraszonej odwagi i zarazem zimnego rozsądku, o czym świadczą niektóre jego powiedzenia, pamiętne z czasów gdy Sir Edmund odpowiedzialny był za wychowanie młodych oficerów brytyjskich. Oto parę uwag:

„Najtrudniejszym zadaniem militarnym jest określenie właściwych rozmiarów siły ekspedycyjnej, jest ona bowiem zawsze zbyt mała”.

„Anglicy mają szczególną zdolność do improwizacji, ale czy podczas przyszłej wojny będzie czas na improwizację?”

„Nie wściecie zbyt głupiego generała. Pamiętajcie, że żołnierze nie może się nauczyć swego rzemiosła w czasie pokoju”.

„Jednym z wielkich współczesnych problemów taktycznych jest — jak się kryć na ostatnich 70 metrach przed pozycją nieprzyjaciela”.

Wielka Brytania posyła do Polski swego wielkiego generała. Ma zna nie mieć wątpliwości, że jego misja będzie skuteczna i przyniesie wielką korzyść spoistości bloku pokojowego — a zatem przyczyni się do zmniejszenia prawdopodobieństwa wybuchu wojny.

Red.

PODCZAS UPALÓW polecamy znakomite piwo, lemoniady i wody gazowe z browaru Braulińskiego

Na arenie

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Polski rząd nie zna dotychczas urlopów. Z małymi wyjątkami ministrowie trwają na posterunkach. P. Prezydent ze Spary przyjeżdża często do Warszawy, na Zamku przyjmuje członków gabinetu, dygnitarzy państwowych, słucha sprawozdań i projektów. Zapadają niewątpliwie decyzje, dyktowane koniecznościami obrony państwa, i dlatego zakryte, przynajmniej na razie, przed opinią publiczną.

Na wierzchołkach naszej władzy państwowej widać ruch i krzątaninę. Nie może być inaczej, skoro wszystkie ewentualności, nawet najmniej spodziewane, muszą być brane w rachubę, skoro musimy być przygotowani na wszystko. Przed kilkunastu dniami gen. Władysław Sikorski ogłosił w „Kurjerze Warszawskim” artykuł, w którym daje wyraz przekonaniu, że w planach Niemiec może leżeć wywołanie wojny lokalnej z Polską

wkrótce po żniwach. Generalnie publicysta wymienił nawet przypuszczalnie możliwą datę „rozpoczęcia” na dzień 15 sierpnia.

W nastrojach niepewności co do jutra, wieść gromadzi gorączkowo nowy chleb, miasto urlopuje, czynniki rządzące i kierownicze rozumieją brzemień odpowiedzialności i czynią przygotowania. Jest to ich pierwszy obowiązek, słodczy władzy nigdy nie jest lekka, zwłaszcza, gdy brak jest tych sił społecznych, któreby odpowiedzialność rozłożyły mogły na wielu, na miliony obywateli.

Po żniwach, po tygodniach urlopów zatętni znowu życie publiczne.

W ciszę letnią wpada głos znakomitego pisarza katolickiego, ks. E. Kosibowicza T. J. o idei totalnej i pokoju. Na łamach „Przeglądu Powszechnego” do-

wodzi publicysta katolicki, że w państwach totalnych „niema mowy o ograniczeniu wpływów tej ideologii do dziedziny czysto wewnętrznej, lub do spraw wyłącznie polityki zagranicznej;

„Idea totalna, mniejsza o to czy ona są prawicowa, czy lewicowa, czy wnoszą je międzynarodowy proletariatus, czy sfanatyzowany nacjonalizm, muszą siłą faktu przed naprzód w zdobywczym zrywie, który ogarnia i podbija wszystko a przynajmniej do takiego podboju podąża. I taki właśnie totalizm wszedł już definitywnie na arenę współczesnego świata, wzmocnił się do tego stopnia, iż żadna światowa akcja nie da się dziś pomyśleć bez jego udziału: pro lub contra.

Jest to dylemat wprost wstrząsający, gdyż zwycięstwo totalizmu i jego witalnych „praw” poderwać musi same podstawy chrześcijańskiego ustroju.

Wszak zasadą nacelną państwowego totalizmu w akcji na zewnątrz jest brutalna siła, jako narzędzie hegemonii rasy albo klasy. W ustroju zaś wewnętrznym totalizm jest radykalnym zaprzeczeniem praw jednostki, opartych na dogmacie nieśmiertelnej duszy ludzkiej.

I chociażby ten czy inny system totalny wyrzekł się materializmu i uznawał nieśmiertelność duszy oraz jej indywidualną odpowiedzialność przed Bogiem, siłą jednak samej ideologii musi prowadzić do zdeplania praw jednostki, poddając ją w życiu rodzinnym, gospodarczym, społecznym, zawodowym, kulturalnym a nawet moralnym i religijnym pod suwerenny autorytet państwa. Takie zaś podporządkowanie jednostki i jej naturalnych praw totalnemu państwu jest „już w dziedzinie teorii — jak to podkreślił Plus XI — absurdem, wprowadzone zaś w życie staje się wprost potwornością”.

Ks. Kosibowicz ostrzega przed „ponurym cieniem” totalizmu, który kładzie się na życie ziemskiego globu i „spycha ludzką czołową siłą nad brzegi straszliwej przepaści”. Z totalizmem musi być podjęta walka, jeśli nie przy „zbrojnej przemocy jakiegoś świętego rycerstwa”, to z tą samą „żarliwą siłą i kosmiczną wielkością” jak w zaraniu chrześcijaństwa, gdy „bezbrotny rybak zwyciężył ideą przemocy ezarską, a wzgardzony niewolnik nawracał dumnego patrycjusza”.

Pisarz katolicki sądzi, że ta

droga ocalić może ludzką przed katastrofą i że „Polska nie może zadowolnić się swą militarną potęgą”. Polska musi być równocześnie „potęgą kulturalną na zagrożonych krańcach Europy”, naród polski musi dobrać się moralnie, „przepajając swe życie indywidualne, narodowe i państwowe wielką ideą moralno-religijną, która siłę i pokój buduje na sprawiedliwości”.

Wielka idea moralno-religijna nie znosi totalizmu, jest jego skrajnym zaprzeczeniem.

Dyskusja o „blokach ideologicznych” wzbogacona została znakomicie przez piękny i głęboki artykuł ks. E. Kosibowicza. Totalizm działa wszędzie i zawsze, nawewnątrz i na zewnątrz. Kto przeciwstawia się pochodowi „osi”, kto chwytą i wstrzymują koła totalnego rydwanu, ten siłą rzeczy staje w szeregach walczących o Boga w człowieku, o wolność ducha i godność jednostki. Dlatego także i w Polsce sytuacja wewnętrzna musi być wyjaśniona. Koło rozwoju wewnętrznego musi potoczyć się w zdecydowaną stronę.

I to w niedługim czasie.

(=)

NA WIDOWNI

Prezydent R. P. przyjął dn. 19 b. m. prezesa Rady Ministrów gen. Składkowskiego i wicepremiera inż. Kwiatkowskiego, którzy referowali o bieżących pracach rządu.

Prezydent R. P. przyjął dn. 19 b. m. prezesa Banku Polskiego dr. Władysława Byrkę.

Minister spraw zagranicznych Beck przyjął w dn. 19 b. m. ambasadora ZSRR w Warszawie Szaronowa.

Podsekretarz stanu w MSZ Szembek przyjął tegoż dnia charge d'affaires hiszpańskiego Trivino y Sanchez.

Red. Hinterhoff w Warszawie Uwolniony po 3 miesiącach

Eugeniusz Hinterhoff, korespondent PAT w Pradze, powrócił w tych dniach do Warszawy.

E. Hinterhoff w kilka dni po wkroczeniu wojsk niemieckich do Pragi został aresztowany przez niemiecką policję polityczną i przesiedział 3 miesiące w więzieniu śledczym.

W wyniku śledztwa red. E. Hinterhoff został zupełnie oczyszczony ze stawianych mu zarzutów i wypuszczony na wolność.

Z pół miliona uchodźców 250.000 wróciło z Francji do Hiszpanji

PARYŻ, 19.7. Francuski minister spraw zagranicznych Bonnet wystosował list w sprawie umieszczenia uchodźców hiszpańskich, przebywających na terytorjum Francji, w innych krajach, który to list stanowi odpowiedź na interpelację posła Bourgeon w tej kwestji.

Z odpowiedzi ministra wynika, że 249.000 uchodźców powróciło do Hiszpanji, a 251.000 znajduje się jeszcze we Francji. Z tej liczby

180.944 b. żołnierzy milicji republikańskiej przebywa w obozach koncentracyjnych.

Min. Bonnet zwraca uwagę na trudności, jakie powstają dla rządu francuskiego w związku z kwaterowaniem i wyżywianiem uchodźców hiszpańskich. W sprawie tej toczą się rokowania z rządem gen. Franco, które jednak do tej pory nie dały żadnych rezultatów.

Neutralność Balkanów

Podróż bułgarska do Paryża i Londynu

LONDYN, 19.7. Prezes bułgarskiej izby parlamentarnej Muszanow podejmowany był śniadaniem

przez podsekretarza stanu Butlera. Muszanow miał w ciągu swego pobytu w Londynie sposobność zetknięcia się z wielu osobistościami z brytyjskiego świata politycznego. M. in. we wtorek odbył dłuższą rozmowę z b. min. Edenem. Pobyt Muszanowa w Londynie potrwał ma do piątku.

W rozmowie z przedstawicielem Havasa, Muszanow podkreślił, że je go podróż, podobnie, jak wizyta w Paryżu, ma również w Londynie przede wszystkim charakter informacyjny. Celem jej jest wyjaśnić bułgarskie stanowisko. Muszanow starał się przedstawić swoim rozmówcom motywy natury politycznej i gospodarczej, dla których Bułgaria uważa, że państwa bałkańskie powinny zachować neutralność na wypadek konfliktu. Wreszcie prezes parlamentu bułgarskiego dał wyraz swemu optymizmowi co do dalszego rozwoju sytuacji międzynarodowej.

W drodze powrotnej z Londynu prez. Muszanow przejeździł przez Paryż i przed udaniem się do Sofji, zatrzyma się jako gość Herriota przez niedzielę w Lyonie.

Nie gorzej od Niemców potraktują Włosi Szwajcarów

BERN, 18.7. Rada związkowa wysłuchała rano raportu prez. Motta o stanie rozmów podjętych między poselstwem szwajcarskim w Rzymie i rządem włoskim w sprawie wydalenia Szwajcarów z Tyrolu.

Posel szwajcarski otrzymał 2 zapewnienia, a mianowicie, że wszyscy Szwajcarzy, którzy opuszczą Tyrol, otrzymają odszkodowanie, oraz iż w żadnym wypadku nie będą gorzej traktowani od Niemców.

Na skutek dotychczasowego przebiegu rozmów zaznacza korespondent Havasa, stwierdzić można w szwajcarskich kołach rządowych pewne odprężenie w stosunkach z Włochami. Sprawa aresztowania we Włoszech płk. Albisetti z kantonu tessińskiego nie została jeszcze załatwiona.

200 aresztowań

Rzekomy „związek mścicieli” w Gdańsku

GDĄŃSK, 19.7. (Tel. w.). Dziś rano na terytorjum w. m. Gdańska policja dokonała masowych aresztowań przeważnie wśród osób znanych ze swych sympatyj opozycyjnych. Aresztowano około 200 osób.

Władze gdańskie oskarżają aresztowanych że należeli do rzekomego tajnego stowarzyszenia, które postawiło sobie za cel ni-

szczenie ważnych obiektów w Gdańsku.

Wedle twierdzeń policji gdańskiej spiskowcy rzekomo projektowali wysadzenie w powietrze gazowni i zniszczenie wodociągów.

Organizacja wedle twierdzeń policji gdańskiej miała nosić nazwę „Związek mścicieli”.

Wyjeżdżajcie

Rada dla Niemców na Węgrzech

BUDAPESZT, 19.7. Korespondent Havasa donosi, że sytuacja mniejszości niemieckiej na Węgrzech, którą można było uważać za ostatecznie uregulowaną, po uprawieniach przyznanych ostatnio przez węgierskiego ministra spraw wewnętrznych niemieckim organizacjom, zaczyna nastrożać nowe kłopoty.

Poczynione ustępstwa nie zadowalają bynajmniej mniejszości niemieckiej. „Magyar Ország” podaje, że na zebraniu w Balaton Szantod Niemcy sformułowali nowe żądania ujęte w 13 punktach. Domagają się oni m. in. autonomii administracyjnej i własnego szkolnictwa, otwarcia niemieckich szkół średnich oraz wzmożenia przedstawicielstwa w parlamencie. Według informacji dziennika, Niemcy na Węgrzech żądają zwiększenia swej reprezentacji w parlamencie do 15 posłów. Poza to domagają się prawa noszenia odznaki i występowania z własnymi sztandarami.

„Magyar Nemzet” omawiając wspomniane żądania, zaznacza, że

zaspokojenie ich może nastąpić według metody wskazanej przez samych niezadowolonych, a mianowicie według metody przyjętej również przez Włochów, która polega na wysiedleniu do Niemiec wszystkich Niemców uważających się za pokrzywdzonych.

Przykład tyrolski

Interpelacja i odpowiedź w Izbie Gmin

LONDYN, 19.7. Margrabia of Clydesdale wniósł dziś w Izbie Gmin zapowiedzianą od paru dni interpelację pod adresem premiera czy wobec decyzji rządu niemieckiego ewakuowania ludności niemieckiej z Tyrolu i zważywszy na fakt, że Tyrol nie jest jedynym miejscem w Europie, gdzie tego rodzaju wymiana ludności rozwiązuje

problem narodowościowy, rząd angielski nie rozważałby możliwości zastosowania podobnej metody w innych wypadkach żądań niemieckich.

W odpowiedzi na interpelację wicemin. spr. zagr. Butler oświadczył, że przedstawiciele dyplomatyczni Anglii w Niemczech i Włoszech donoszą rządowi o wykonywaniu

planu ewakuacji ludności z południowego Tyrolu — i że w tej sprawie brak jest narazie dokładnych szczegółów.

Rząd JKM, zaznaczył wiceminister spr. zagr. Butler, będzie pamiętał o możliwości zastosowania tych samych metod na innych obszarach.

Jezyk niemiecki w Czechach

Robotnicy skarżą się panu Hacha

PARYŻ, 19.7. Agencja Havasa donosi z Pragi: Przed dwoma tygodniami zastępca protektora Rzeszy dr. Herman Frank zwrócił się do rządu protektoratu, domagając się w sposób ультимatywny, aby w wewnętrznej administracji protektoratu Czech i Moraw wprowadzony został na zasadach zupełnie równorzędnych język niemiecki. Jak wiadomo, do tychezas od drugiej połowy marca język niemiecki obowiązywał administrację czeską jedynie w stosunkach z Niemcami.

Rząd czeski starał się o odroczenie decyzji w tej sprawie ze względu na obawę reakcji, jakie formalne wprowadzenie języka niemieckiego do administracji czeskiej wywołać mogłoby wśród szerokiej opinii publicznej. W związku z powyższym pozostać ma również wyjazd premiera Eljasza, który od tygodnia bawi na urlopie.

PRAGA, 19.7. Komisja związków robotniczych przy Komitecie wspólnoty narodowej wysłała dziś do prez. Hachy specjalną de-

legację, która przedstawiła prezydentowi Hacha rozpaczliwe położenie, w jakim znalazły się obecnie warstwy robotnicze w Czechach i na Morawach i przedłożyła szereg postulatów, domagających się zmiany polityki w dziedzinie socjalnej i uposażeniowej.

Oficjalny komunikat, ogłoszony przez czeskie biuro prasowe utrzymuje, że prezydent Hacha przyrzekł delegacji, iż doloży starań, aby uwzględnić postulaty o ile to będzie możliwe.

Walki chińskie

na szerokim froncie

SZANGHAJ, 19.7. Według komunikatu chińskiego, na froncie kantonjskim oddziały chińskie prowadzą ofensywę na m. Kaotang oraz Tunkow.

Na odcinku Swatow oddziały

chińskie przerwały linję frontu japońskiego pod Chaochow i obłożyli ogniem artylerji cofający się sztab japoński.

Działający w rejonie Szanghaju partyzanci urządzili zasadzkę na

oddział japoński, przeprowadzający poszukiwania partyzantów w m. Lodian, na północ od Szanghaju. Oddział japoński stracił ponad 60 zabitych i musiał śpiesznie wycofać się.

Agenci i sympatycy

Propaganda na usługach szpiegostwa

Afery szpiegowskie w Anglii i we Francji — zwłaszcza we Francji — wywarły bardzo wielkie wrażenie na całym świecie. Zbyt wielkie. Główna bowiem uwaga skierowana jest nie na fakt niesłychanie energicznej i bezwzględnej represji, zastosowanej przez premiera Daladier dla wytopienia tej plagi — co jest w tej chwili rzeczą najważniejszą — ale na fakt, że szpiegostwo niemieckie przybrało tak wielkie rozmiary.

Tymczasem w tem właśnie nie ma nic dziwnego. Przecież już „żelazny kanclerz”, ks. Bismarck z właściwą mu cyniczną otwartością wystawiał usługi, jakie oddawały mu tysiące szpiegów, których rozsyłał do wszystkich krajów, jakimi się „interesował”. Tempora mutantur... sed nos non mutamur in illis.

Nic w tem też niema dziwnego, że szpiegowie byli wyszukiwani wśród tych kół, które miały możliwość zdobycia informacji, a powtórnie miały możliwość oddziaływania na opinię publiczną.

I tu dopiero napotykamy na zagadnienie, zasługujące na chwilę uwagi.

Okazuje się, że Niemcy chętnie łączą zwyczajne szpiegostwo z propagandą. Jest rzeczą interesującą, jak wykorzystywane są w tym celu bardzo różne kierunki i nastroje. Wykorzystywani są więc pacyfści, którzy w imię uchronienia Francji od krwawej rozprawy stają się propagatorami ustępstw na rzecz Niemiec, szerząc „rozumienie” dla niemieckich „potrzeb życiowych”. Wykorzystywani są zwolennicy „ładu” na prusko-hitlerowską modłę, którzy w intencji lepszego zorganizowania francuskiego życia politycznego, dla walki ze „zgniłą” demokracją, szerzą kult ideologii narodowo - socjalistycznej, a wraz z nią sympatję czy co najmniej pobłażliwe wyrozumienie dla polityki międzynarodowej Trzeciej Rzeszy.

Albowiem sieć szpiegowsko-propagandowa, jaką usiłują zarządzić Niemcy wszędzie, gdzie tylko mogą, nie jest utkana tylko z banknotów. To dawałoby o wiele mniejsze rezultaty i kosztowałyby o wiele więcej. Wykorzystywane są nie tylko wady i podłości ludzkie, ale również i szlachetne uczucia i idee, a przede wszystkim ludzka naiwność.

Tylko, że Niemcom nie wystarczy mieć sympatyków i zwolenników. Dają do przekształcenia ich na swoich agentów. To zresztą jest zupełnie w hitlerowskim stylu. Albowiem sympatyk ma jednak własne zdanie, trzeba go przekonywać i zjednywać. Agent — agentowi wystarczy kazać, czasem trzeba płacić, czasem wystarczy grozić.

I tu bardzo często „robota” się urywa. Staje się zbyt gruba, zbyt widoczna. Metoda, wynaleziona przez komunistów — infiltracji do legalnych instytucji i organizacji, wyszukiwania cudzej dobrej

wiary dla własnych celów i interesów — zawodzi i w tym wypadku.

Wydaje nam się, że taką oto naukę możemy wyciągnąć z francuskich doświadczeń: Niemcy łączą szpiegostwo na rzecz Trzeciej Rzeszy z propagandą na rzecz ustroju totalnego. Ta ści-

śła symbioza państwa i regime'u ułatwia im oddziaływanie na inne społeczeństwa w pożądanym dla hitlerizmu kierunku, co może mieć większe znaczenie niż ta czy inna informacja przy tej okazji zdobyta.

Awersja społeczeństwa polskiego do totalizmu, o czym pi-

saliśmy niedawno, pozwala nam ze spokojem stwierdzić, że w stosunku do Polski takie metody miałyby jeszcze bardziej nikłe szanse powodzenia niż gdziekolwiek indziej.

Ale nauka jest ciekawa. I pożyteczna.

Pogłoski kanikularne Berlińskie mącenie nad ujściem Wisły

Londyński korespondent „IKC” donosi, że szerzone tam są z Berlina plotki kanikularne o Gdańsku. Notuje te plotki „Times”, donosząc, że jakoby: kanclerz Hitler był skłonny rokować o Gdańsk pod warunkiem, że sprawa ta zostałaby połączona... z rewizją statutu mniejszości niemieckiej w Polsce. Po porażce teorii rasowej w Tyrolu — wywołał dalej „Times” — Rzesza chciałaby „poprzeć” mniejszości niemieckie w innych krajach. Korespondent dyplomatyczny „News Chronicle”, w sposób balamutny sugeruje, że Hitler może się ogłosić, albo dać wybrać... prezydentem Gdańska.

„Daily Herald” zamieszcza wywiad z szefem propagandy senatu gdańskiego p. Zarske, który powiedział, że kanclerz Hitler jest przekonany, iż do wojny o Gdańsk nie dojdzie. Nie znaczy to oczywiście, aby sprawa została odłożona ad acta. Hitler uważa — mówił p. Zarsko — rozwiązanie tej sprawy za pilne, a nasze przygotowania trwają dalej. Nie należy się jednak spodziewać żadnego nagłego zamachu stanu. To, co zrobimy — zakończył p. Zarsko — zrobimy jawnie. Reszta jest w ręku Europy.

Doniesienia o rzekomych sondowaniach, nowych „sensacjach” w sprawie Gdańska, względnie o pośrednictwie Papieża czy Mussoliniego, nie znajdują potwierdzenia w angielskich kołach politycznych, które uważają, że pogłoski tego rodzaju mają na celu wytworzenie atmosfery i lansowane są na spółkę przez Berlin i Rzym, przyczem żadne z nich nie chce się przyznać do inicjatywy w tej sprawie.

złożymy nieosiągalne przez targi świadectwo, czem jest chrześcijaństwo i Kościół, tak, że i Japonia zrozumie, że sama tylko materialna siła nie może zdolać przeciwstawić się duchowi Bożemu, a duch ten jest źródłem wszelkiej sprawiedliwości i miłości, wszelkiego żywota i wszelkiego zmartwychwstania!

Cierpliwość pół miljarda Chińczyków Apel wikariusza apostołskiego do katolików

Minęły w tych dniach dwa lata od chwili, gdy wojska japońskie przez most Marco Polo wkroczyły do Pekinu, rozpoczynając bolesny i krwawy zatarg na Wschodzie.

Wobec tej rocznicy, bawiący obecnie w Stanach Zjednoczonych A. P. wikariusz apostołski Nankinu, biskup Paweł Yu-Pin ogłosił do katolików Europy i Ameryki odezwę, w której przedstawia tragedję Chin współczesnych.

— W drugą rocznicę owego smutnego dnia, w którym militarizm japoński zdecydowanie wkroczył na drogę próby zniszczenia narodowej samodzielności państwa chińskiego — pisze ks. biskup — uważam za swój obowiązek złożyć podziękowania wszystkim katolikom Europy i Ameryki za ucieżki ich stanowisko wobec mego pół miljarda ludzi obejmującego narodu. Choć sami znajdujecie się pod grozą najpoważniejszych niebezpieczeństw, nie wahałście się dalej spojrzeć, a okoliczności wam pokazały, jaka jedność panuje na widowni tego świata, gdzie sprawiedliwość i

gwałt zwalczają siebie wzajemnie. Nasi wrogowie sami odsłonił przed Europą właściwy swój charakter, gdy ubiegłego miesiąca arogancko potraktowali Europejczyków. My, Chińczycy, tę arogancję znamy już od przeszło dwudziestu lat. Teraz obywatele angielscy stali się ofiarami ich urągawiska. Wiem, że stanowczość i cierpliwość są dwiema siostrzanymi cnotami, wiem, jak wielki stopień cierpliwości wykazuje nasz naród i jaka stąd wyrasta stanowczość. Widzę jasno różnicę między cierpliwością a strachem, między służalczą a przezornością. Japoński militarizm nie zna, niestety, tych prostych cnót, które tworzą to, co najgłębsze i najlepsze w naturze ludzkiej a przez Objawienie i Łaskę Chrystusa Pana sięgają najwyższego rozwoju. Sam Duch Święty — i tylko On jedynie — jest duchem pokoju, a pokój krwawi się okupuje i sprawiedliwością wywalcza.

Zapytajcie ludność Czungking, zapytajcie tamtejszego wikariusza

apostołskiego biskupa Jantzena z Paryskich Misji Zagranicznych, jak cierpieli biedni Chińczycy pod bombardowaniem tych, którzy nie nia się „noscicielami nowego porządku”. Cierpieli oni w pokoju, to znaczy cierpieli w stanowczym pożądanu sprawiedliwości, która porządek przywróci, a zemsty nie zna. Dewiza Ojca Św. jest „opus iustitiae pax” — pokój jest dziełem sprawiedliwości. Bez tej sprawiedliwości słowa o pokoju są tylko kłamliwymi frazesami.

Zwracam się do wszystkich katolików Europy z prośbą, by modlili się razem z nami — kończy ks. biskup, aby bracia nasi w Chinach silnymi pozostali do kroczenia dalej bolesną, a bohaterką drogą, która im Bóg wyznaczył; aby do końca wypełnili religijny obowiązek obrony własnej ojczyzny; aby mogli w niezbyt odległym czasie osiągnąć Królestwo Boże i jego sprawiedliwość. Wasza modlitwa wesprze nasz czyn, wasza miłość i wasza pomoc braterska łączą się z naszymi cierpieniami i wspólnie

W świetle prasy

Jaki ma być ustrój polski

Czasopismo „Zespol” zastanawia się nad kapitalnym zagadnieniem, jaki powinien być ustrój polski. Odpowiada na to pytanie tak:

ustrój polski może być jak najbardziej nawet oparty o dyscyplinę, ale musi na każdym kroku rządzić się prawem, przestrzegając sprawiedliwości i szanować godność osobistą człowieka. Dyscyplina? — tak, twar do życia? — tak, ale dla wszystkich. Czy to jest możliwe bez kontroli społecznej, bez świadomego udziału szerokich mas? Nie!

Do ostatniego mężczyzny i ostatniej kobiety

W depeszy z Paryża donosi „Ilustrowany Kurjer Codzienny”, że „Petit Parisien” ogłosił we wtorek wywiad p. Mary Heaton Vorse z Marszałkiem Smigłym-Rydzem. Czytamy tam:

Marsz. Smigły - Rydz stwierdził, że Polska gotowa jest uczynić wszystko, co jest możliwe, ażeby rozwiązać sprawę Gdańska pokojowo. Jeżeli jednak Niemcy będą trwały przy projektach „Anschlussu”, to Polska bieżąca będzie, nawet gdyby się miała bieżąca sama, bez sojuszników. Naród polski całkowicie jest na to zdecydowany. Zdecydowany jest walczyć aż do ostatniego mężczyzny i ostatniej kobiety o niepodległość Polski, ponieważ jeżeli mówimy, że będziemy się bić o Gdańsk, to rozumiemy przez to, że się bić będziemy o niepodległość kraju. W dalszym ciągu wywiadu Marsz. Smigły-Rydz odpowiedział na zapytanie dziennikarki amerykańskiej, że państwa bałtyckie nie życzyłyby sobie prawdopodobnie w razie wojny brać w niej udziału i zachowywać one neutralność. Co się tyczy Rosji Sowieckiej, to dostarczanie do Polski surowców zależałoby od licznych czynników, jako, że Rosja Sowiecka pragnie przede wszystkim wykorzystać jaknajbardziej obecną sytuację. Rumunja jest sprzymierzoną z Polską — powiedział w dalszym ciągu Marsz. Smigły-Rydz — a tradycyjne więzy przyjaźni wiążą nas z Węgrami. Nie myślę, ażeby Węgry pozwoliły wojskom niemieckim przekroczyć ich granicę dla zafatowania nas, a tem mniej, by Węgry przyłączyły się do naszych nieprzyjaciół.

Komu to potrzebne

Feljetonista „Dziennika Powszechnego” raz jeszcze porusza „bolączkę” tak zwanych uroczystych akademii, a w szczególności sprawozdania prasowe:

Pewien publicysta jednej z warszawskich półurzędów sprawozdania robił na podstawie kartek zaproszeniowych. Na czas akademii wolał pójść do jakiejś knajpki na pieczony schab, który stanowczo przekładał nad entuzjastycznie — bez nadziejnie urzędowe fiaki z oliwą. Na pół godziny przed oddaniem materiału, zaczął zęby i od lat paru rozpoczął od jednego i tego samego zdania:

„W podniosłym nastroju, w świątecznie udekorowanej sali...”

Wobec tego systemu raz zdarzył się taki wypadek: Redaktor naczelny przeczytał takie sprawozdanie:

Akademja wypadła imponująca. Była nad wyraz uroczysta. Tlum reagował spontanicznie. Była to prawdziwa manifestacja uczuć, będąca wyrazem zrozumienia powagi chwili. Stefan Janusz, Korwin-Strogobrzecki... odczytał treść depeszy holdowniczej...

Polemika o faszystwie międzynarodowym

Redaktor naczelny „Gazety Polskiej”, Mieczysław Starzyński, w artykule wstępnych rozwił w ciągu 2 dni tezę, że faszystw międzynarodowy nie istnieje i że twierdzenie jakoby istniał, jest teorią, szerzoną przez socjalistów i to teorią, zdaniem autora, szkodliwą dla Polski.

Odpowiada na te wywody wczoraj w „Robotniku” redaktor naczelny Mieczysław Niedziałkowski, pisząc m. in.:

Nie mogę zrozumieć, dlaczego p. Starzyński odrzuca z taką pasją nie żadną „teorię”, tylko fakt, znany dość powszechnie. Po kiego licha te dziwaczne „zasłony dymne”?

prasowe gen. Franco w sprawie Gdańska. Trudno przypuścić, żeby Hiszpania, jako państwo, była akurat zainteresowana w przekazaniu Gdańska „Trzeciej” Rzeszy. Zresztą, jak już pisaliśmy, i Mussolini, i Hitler, i Goebbels, i Forster, i hr. Ciano, i minister gen. Franco Sener, i — po drugiej stronie barykady — konserwatyści angielscy Eden, albo Churchill, dziesiątki razy kładli nacisk na międzynarodowy właśnie charakter prądu faszystowskiego.

Szukam źródeł gniewu p. Starzyńskiego i prasy „ozonowej” na to, że my podkreślamy fakt istnienia faszyzmu międzynarodowego, w jakichś względach taktyki wewnętrznej „Ozonu”. Jeżeli mam rację, — to proszę powiedzieć wyraźnie, o co chodzi.

Nie chcą być Tyrolczykami

Polska Agencja Agrarna (PAA) donosi z Gdańska, że

w pewnych tamtejszych kołach panuje zaniepokojenie w związku z wiadomościami o możliwościach rozwiązania t. zw. „sprawy gdańskiej” przez przesiedlenie Niemców do Trzeciej Rzeszy. Gdańszczanie rozumują, że zdecydowany front państw, pragnących utrzymać pokój, nie dopuści do wojny o Gdańsk. Niemcy, ochłonawszy, nie zaryzykują też wojny, a wówczas sprawa przesiedlenia Niemców z Gdańska na wzór przesiedlenia chłopów z Tyrolu, może stać się aktualna. Wielu Gdańszczan zgóry oświadcza, że raczej wolą wojnę z Niemcami, jak przesiedlenie ich do Trzeciej Rzeszy. Los chłopów tyrolskich weale im się nie uśmiecha.

Bank von Danzig

Według informacji „Kurjera Bałtyckiego”:

Władze gdańskie powzięły podobno decyzję zamknięcia terenu wyspy Holm u ujścia Wisły, naprzeciwko Stoczni Gdańskiej, gdyż na wyspie tej budują fortyfikacje. Stocznia Gdańska, według informacji, jakie otrzymaliśmy drogą okólną, wyprodukowała ostatnio dużą ilość pontonów, pozwalających na zbudowanie mostów pontonowych na Wiśle i Nogatę. Prace fortyfikacyjne i zbrojenia Wolnego Miasta Gdańska spowodowały znane zawieszenie transferu Bank von Danzig, wobec czego — jak nam donoszą nasi informatorzy — nie będą obsłużone następujące pożyczki: pożyczka miejska z 1928 r., Monopolu Tytoniowego z 1927 r., Ka-

pitanału Portu (1937), Tramwajów Elektrycznych (1938), Monop. Zapalczanego (1930) i Kolejowa. Zablockowano w ten sposób 30 milionów guldów, które faktycznie nie znajdują się już w Banku gdańskim, a zostały zużyte na cele zbrojenia.

„Higiena świata”

Dr. Tadeusz Kiełpiński zwraca uwagę w „Dzienniku Bydgoskim”, że t. zw. futurości włoscy, będący na usługach min. propagandy, ogłosili odezwę, wzywającą do wojny. W manifestie tym czytamy:

My, aeropocci, aeromalarze, aeromuzycy futurystyczni — uważamy wojnę jako fenomen, który należy wyzyskać dla dobra Cesarstwa Mussoliniego. Oświadczamy się za wojnę, jedyną higieną świata, tak, jak oświadczyliśmy się w roku 1909, jak to potwierdziliśmy w dniu 23 marca, w czasie powstania faszystów i 15 kwietnia, w okresie rozstrzygających walk faszystowskich, kopiąc wszystkich zwolenników teorii pacyfistycznych i wszystkich dyplomatów oportunistycznych i parlamentarzystów. Hasłem naszym: Italijanczka Morza Śródziemnego! Patryjotyzmie nacjonalistyczny! Ucaście synowskie! Eksplozuj natchmianem w twem najjaśniejszym ujęciu: Wojna! Wojna!

Co wypisuje organ hr. Ciano?

Z Rzymu donosi „Kurjer Warszawski”, że organ hr. Ciano — liwornieński „Il Telegrapho” — zanurzcza na pierwszej stronie korespondencje z Berlina, poświęconą stosunkom polsko - niemieckim. Autor korespondencji wyraża opinie, że wizyta gen. Ironside w Warszawie, oraz zapowiedziana wizyta gen. Gamellina wywołały nowy wybuch polskiego szowinizmu na „owód czego przytacza artykuły tygodnika ponańskiego „Teczka”, w którym — jak pisze autor — „wybitne osobistości Rzeczypospolitej śnią o Polsce, sięgającej już nie Odry, ale aż po granice duńskie”.

Niektóre inne pisma włoskie, jak widać z doniesień „IKC”, konkurują w tych gupstwach z organem hr. Ciano: „Corriere padano” korzysta z tej okazji, aby pisać w świat pogłoski, że największa orzeszkoda w pokojo- wem zlatwieniu sprawy gdańskiej jest polityka Londynu, który za żadną cenę nie chce dopuścić do porozumienia między Warszawą a Berlinem (!!!).

5000 Tyrolczyków przesiedlonych

Wydarzenia za ścianą Brenneru

Niemieckie źródła urzędowe podają, że 5.000 chłopów tyrolskich już przesiedlono do Rzeszy. W najbliższym czasie oczekiwana jest dalsza partja „przesiedleńców” ty-

rolskich. We wszystkich okrogach południowego Tyrolu czynne są oficjalnie niemiecko - włoskie biura przesiedleńcze, których centrale znajdują się w Bolzano i Meranie.

Wobec opornych chłopów stosowane są najostrejsze represje. W kilku wypadkach karabinierzy włoscy stratali zboże opornych chłopów niemieckich. Milicje faszystowskie łącznie z karabinierami przeszukują gospodarstwa niemieckie w południowym Tyrolu, gdyż

— jak donosił wywiad wewnętrzny — w kilku wsiach chłopci tyrolscy zaczęli gromadzić broń i przygotowywać się do powstania w obronie swej ojczyzny.

Wśród opornych chłopów tyrolskich działają agitatorzy hitlerowscy, którzy namawiają ich do szybkiego likwidowania gospodarstw i przeniesienia się na drugą stronę Brenneru. W kilku wypadkach agitatorzy hitlerowscy byli przez tyrolskich chłopów poturbowani.

Narada w Białym Domu w sprawie ustawy o neutralności

WASZYNGTON, 18.7. W białym domu odbyła się dziś druga z kolei narada parlamentarzystów amerykańskich z prezydentem Rooseveltem i sekretarzem Stanu, Hullem, na temat rewizji ustawy o neutralności.

Tym razem w konferencji wzięli udział zaproszeni telefonicznie przez sen. Bartley'a trzej senatorowie republikańscy — Borah, Macnary i Austin.

Aresztowanie obywatela angielskiego w Wiedniu

LONDYN, 18.7. W odpowiedzi na interpelację w sprawie aresztowania obywatela angielskiego Lennox w Wiedniu, wiceminister Spraw Zagranicznych Butler oświadczył w Izbie Gmin, że ambasador angielski w Berlinie otrzymał instrukcje złożenia protestu i domagania się podania motywów aresztowania obywatela angielskiego.

Płoną szyby naftowe w Iraku

NOWY JORK, 18.7. Wśród pasażerów wodno - płatowa transatlantycznego „Atlantic Clipper”, który w dniu dzisiejszym wystartował do Europy, znajduje się m. in. trzech słynnych specjalistów od gaszenia pożarów szyb naftowych z Teksasu.

Specjaliści ci, podchodzą do płonących szyb na bardzo bliską odległość i rzucają bomby dynamitowe w głąb szybu. Spaliny dynamitowe powodować mają tłumienie ognia.

Specjaliści z Teksasu po wylądowaniu w Marsylii udają się natychmiast samolotem do miejscowości Damman w Iraku, gdzie od 10 dni płoną dwa szyby naftowe.

Katastrofalne lawy w Szwecji

SZTOKHOLM, 18.7. Nad prowincją Bohuslaen w zachodniej Szwecji szaleją gwałtowne burze połączone z oberwaniami chmur, które spowodowały katastrofalne wylewy.

Wiele mostów zostało przez wezbrane nurty rzek zniszczonych, zaś w wielu miejscach przerwana została komunikacja kolejowa.

Sytuacja w Abisynji Ks. d'Aosta u Mussoliniego

RZYM, 18.7. Mussolini przyjął wicekróla włoskiego w Abisynji ks. d'Aosta, który złożył szefowi rządu włoskiego raport o sytuacji w Abisynji.

Po dalszych konferencjach w tej sprawie ks. d'Aosta powróci z końcem b. m. do Addis Abeby.

Wieloryby czy uchodźcy

Cele londyńskiej wizyty dr. Wohltata

LONDYN, 18.7. „Star” komentuje przyjazd do Londynu d-ra Wohltata, który oficjalnie bawi tu, aby wziąć udział w międzynarodowej konferencji połowów wielorybów i zwraca uwagę, że tak ważna osobistość nie przybyła do Londynu dla tak mało ważnego celu.

Dr. Wohltat przyjechał w towarzystwie von Schertenberga, zięcia d-ra Schachta, urzędnika departamentu ekonomicznego Ausvartiges Amt i będzie uczestniczył w obradach międzynarodowego komitetu dla spraw uchodźców, który zbiera się jutro.

Radjogram doręczony z opóźnieniem „Thetis” w sieci lin stalowych

LONDYN, 18.7. Komisja śledcza, która bada przyczyny zatonięcia łodzi podwodnej „Thetis”, przez słuchacza dziś nurka Fredericka Ortona.

Orton oświadczył, że łódź „Thetis” była zaplątana w kable i liny stalowe, co uniemożliwiło otwarcie komory ratunkowej.

Następnie komisja ustaliła, że

depesza wysłana do portu w Gopport przez dowódcę holownika „Grebecock”, który donosił o zatonięciu łodzi, została doręczona z opóźnieniem ponieważ nie była opatrzona w znak służbowy oraz wzmiankę: „Pilne”. Radjo-depesza została doręczona z godzinem opóźnieniem.

Pogłoski o śmierci pastora Niemoellera

Co się dzieje z ofiarą Gestapo

BERLIN, 18.7. Niemieckie koła polityczne zaprzeczają wiadomość, podaną przez prasę szwedzką i norweską, jakoby pastor Niemoeller zmarł w obozie koncentracyjnym.

Ze strony oficjalnej oświadczone w tej sprawie, że pastor Niemoel-

ler był 14 b. m. poddany badaniom lekarskim, przy czym stwierdzono, że jest on zdrowy, cierpi zaś jedynie na nerwowe zaburzenia wzrokowe. Zaburzenia te nie wpływają — zdaniem lekarzy — ujemnie na ogólny stan zdrowia pastora Niemoellera.

Niemcy bojkotują Triest

Źródło pogłosek o wydzierżawieniu portu

LONDYN, 18.7. Korespondent „News Chronicle” donosi z Triestu, że od pewnego czasu Niemcy bojkotują port w Triescie i kierują cały swój handel zagraniczny, który dawniej szedł z Wiednia przez Triest, na Hamburg i Brema.

Według tego korespondenta, jednym z głównych zadań Mussoliniego jest odzyskanie tego handlu dla Triestu i w tym tkwi źródło pogłosek, że Mussolini zamierza oddać Niemcom port w Triescie na 10 lat. (ATE)

Nie będzie niemieckiego komitatu

na Spiszu słowackim

BERLIN, 18.7. „Berliner Lokal anzeiger” donosi z Bratislavy — że dokonano nowego podziału administracyjnego słowackiej części Spisza.

Cztery powiaty spiskie a mianowicie Spisz, Nowa Wieś, Göllnitz i Leutschen, zamieszkałe przez wię-

szość niemiecką, zostały wcielone do komitatu tatrzańskiego. Dziennik ze szczególnym naciskiem podkreśla, że mniejszość niemiecka, która w tym okresie posiada przewagę nad ludnością słowacką, nie została wyodrębniona w osobnym komitecie. (ATE)

Rezultat hiszpańskiej wizyty hr. Ciano

Gen. Franco nie zaskoczy Włoch umowami z Rzeszą

LONDYN, 18.7. Korespondent „Evening Standard” donosi z Burgos, że jedynym pozytywnym wynikiem min. Ciano w Hiszpanji jest przyrzeczenie gen. Franco, że nie zawarze osobnej umowy handlowej ani politycznej, czy militarnej z Rzeszą.

Włochy obawiały się najbardziej

tego, że Hitlerowi może udać się pierwszemu zawrzeć taki pakt z Hiszpanją i że Włochy byłyby znów zależne od Niemiec w kwestjach śródziemnomorskich.

Min. Ciano wsiadł dn. 18 b. m. w Maladze na pokład krążownika „Comte di Savoia”, udając się do Włoch. (ATE)

Oficerowie zamiast „kamandirów”

w armii sowieckiej

MOSKWA, 18.7. We wczorajszym numerze organu czerwonej armji „Krasnaja Zwiezda” poraz pierwszy od czasu istnienia reżimu so-

wieckiego użyto terminu „oficer” jako określenie szarży, którym dotychczas było słowo „kamandir”. (ATE)

Chińczycy są pewni zwycięstwa

15 milionów przeszkolonych rezerwistów

CZUNGKING, 18.7. Chiński minister Wojny gen. Czeng-Czeng oświadczył, iż armja chińska, która przed dwoma laty, w początkowym okresie konfliktu, liczyła mi-

lion żołnierzy, obecnie liczy ich 2 i pół miliona.

Chiny — dodał Czeng-Czeng — rozporządzają obecnie przynajmniej 15 milionami młodych ludzi w wieku poborowym, którzy przeszli przeszkolenie wojskowe. Mogą być oni powołani w każdej chwili.

W ciągu bieżącego roku zamierzone jest przeszkolenie 4 i pół miliona żołnierzy w różnych prowincjach Chin.

Gen. Czeng-Czeng zakończył swe oświadczenia twierdząc, iż w Chinach nikt nie wątpi w zwycięstwo.

Hodowla „szparagów”

Statek cysterna z benzyną

(Korespondencja własna) Gdańsk, 19 lipca.

Przejezdni, którzy codziennie przebywają granicę polsko-gdańską w Sopotach w dniu wczorajszym ze zdumieniem stwierdzili, że gdańszczanie rozpoczęli „hodowlę szparagów” tuż u samej granicy w odległości niespełna 50 metrów.

Koło gdańskiej strażnicy celnej uwija się 40 ludzi, którzy rzy kopią rowy i zalewają betonem.

Okoliczni mieszkańcy, gdy zauważyli roboty z uśmiechem na ustach opowiadali o „hodowli szparagów” władz partyjnych na granicy.

Zapobiegliwy Senat gdański licząc się z możliwością zużycia wielkiej ilości benzyny do licznego dzisiaj parku samochodowego oraz czołgów sprowadził z Rzeszy Niemieckiej statek cysterny benzyny pojemności 5.000 ton. Benzyna ta przywieziona na rachunek Standard Oil Company została zmagazynowana w składach tranzytowych tejże firmy.

Tranzakcja ta mogła dojść do skutku tylko dlatego, że kierownikami oddziału amerykańskiej firmy Standard Oil Company są Niemcy należący do partji hitlerowskiej.

Wojna z księgarzami

Nowe ataki na katolicyzm w Niemczech

Roterdański dziennik „De Maasbode” informuje, że liczyć się trzeba z zamierzonym w najbliższym czasie w Niemczech „wydzieleniem” księgarń katolickich z ogólnej organizacji przedsiębiorstw księgarskich. Księgarniom katolickim wolno będzie wykładać w oknach wystawowych tylko książki katolickie, a inne zaś wydawnictwa sprzedawać tylko do wyczerpania zapasu. Istnieje ponadto obawa, że katolickim księgarniom nakładowym wzbudzone będzie wydawanie dzieł naukowych, nie dotyczących teologii katolickiej, oraz książek z literatury pięknej.

Tego rodzaju wydawnictwa miałyby być monopolizowane wyłącznie w przedsiębiorstwach narodowo-socjalistycznych.

Informacje te uzupełnia wiado-

Ołbrzymie straty niemieckich towarzystw żeglugowych

Prasa angielska podaje, że prezes Towarzystwa Okrętowego Północno - Niemieckiego p. Lindeman na zebraniu akcjonariuszy stwierdził ołbrzymie straty Towarzystwa z powodu sytuacji politycznej i bojkotu z jakim spotykają się statki niemieckie w Ameryce i krajach demokratycznych.

W tej samej sytuacji ma się znajdować również Towarzystwo Okrętowe linii Hamburg—Ameryka.

Goście litewscy 2 dni w Warszawie

Dn. 19 b. m. o godz. 9.30 rano samolotem z Gdyni przybyli na lotnisko na Okęciu dziennikarze litewscy w liczbie 12 osób, z prezesem Delinikajisem na czele.

Goście zostają w Warszawie do czwartku wieczorem.

Jadą harcerze Wycieczka francuska

W końcu lipca odbędzie się w E-dynburgu międzynarodowy kongres skautów. W kongresie tym wezmą udział delegaci związków skautowych, wchodzących w skład międzynarodowego biura skautowego.

W skład delegacji polskiej wchodzi: naczelnik harcerstwa inż. Trylski, sędzia Olbromski z ramienia naczelnego Związku harcerstwa polskiego dr. Bar i Dregowski.

W tych dniach przybyło do Polski 15 francuskich skautów, którzy po odbyciu wycieczki w Tatry zwiedzą Kraków i Lwów, skąd udadzą się w dalszą podróż do Rumunii.

Nacisk Niemiec na Rumunję

Berlin straszy Bułgarami i Węgrami

BERLIN, 18.7. Uwagę tutejszych kół obserwatorów zagranicznych wzbudziła kampanja antyrumuńska, przejawiająca się ostatnio w propagandzie niemieckiej.

Po podtrzymywaniu rewindykacyjnych żądań bułgarskich, propaganda niemiecka nadaje obecnie duży rozgłos doniesieniom o rzekomym wrzeniu i „stanie wojennym”

na pograniczu rumuńsko - węgierskim.

W kołach politycznych Berlina akcja antyrumuńska, która obecnie przeniosła się także na odcinek stosunków węgiersko - rumuńskich — tłumaczona jest jako próba wywarcia nacisku na Rumunję wobec ostatnich trudności w stosunkach gospodarczych, jakie wyłoniły się między Rzeszą a Rumunją. (ATE)

mość, otrzymana z Monachjum przez wydział prasowy stałej Międzynarodowej Komisji Wydawców Czasopism Katolickich, według której wydawcy katolicycy w Niemczech już obecnie na mocy specjalnego rozporządzenia są obowiązani do zaznaczania katolickiego charakteru na tytułowych kartach, wydawanych przez siebie książek.

Z tego samego źródła informują także, że wydawnictwom katolickim zakazano ostatnio ogłaszania innych prac prócz prac religijnych.

„Osservatore Romano” w notatce p. t. „Dokumenty”, podaje o nowych zarządzeniach w Trzeciej Rzeszy, wymierzonych przeciwko Kościołowi katolickiemu.

M. in. ostatnio władze państwowe zamknęły seminarjum misyjne w Freising, a Gestapo zajęło na swój użytek zakład zakonny w Feldkirchen.

Podziękowanie króla Zogu dla P. B. P. „Orbis”

Król Achmed Zogu, po wyjeździe z Polski, polecił swemu marszałkowi dworu wystosować do Zarządu Polskiego Biura Podróży „Orbis” następujące pismo:

Riga, 14.VII.

Bureau de Voyages

Orbis

Warszawa

Messieurs,

Arrivé à Riga apres un voyage rendu commode et agréable grace à votre organisation et à vos employes mis à notre disposition, je suis très content de vous exprimer mon entière satisfaction et de vous présenter mes remerciements.

Le Ministre de la Cour

d'Albanie.

(Po przybyciu do Rygi po podróży, odbytej bardzo wygodnie i przyjemnie, dzięki Panów organizacji, oraz urzędnikom, oddanym nam do dyspozycji, jest mi bardzo przyjemnie móc wyrazić pełne zadowolenie oraz mieć możność złożenia podziękowania).

Zaszczytne odznaczenie

Na uniwersytecie w Nancy uzyskał zaszczytny tytuł doktora prawa i nauk politycznych z odznaczeniem znany na terenie akademickim w Warszawie działacz społeczny i młodzieżowy, p. Czesław Fliszer.

Koncert Jana Kiepurę w Karwinie

Dn. 17 b. m. odbył się staraniem zarządu Górniczo - Hutniczej Spółki Akcyjnej Karwina - Trzyniec na kopalni „Barbara” w Karwinie koncert Jana Kiepurę.

Przed koncertem dyrektor generalny p. W. Martin powitał śpiewaka i podkreślił symboliczne znaczenie wyboru na miejsce koncertu kopalni „Barbara”, jako noszącej imię patronki górników.

Jan Kiepurę odśpiewał szereg a-ryj i pieśni, a następnie przemówił do zebranych.

Licznie zebrana publiczność oklaskiwała gorąco śpiewaka. Następnie zebrani wnieśli okrzyki ni cześć Rzeczypospolitej, P. Prezydenta i armji. Manifestacja zakończyła się odśpiewaniem Roty i hymnu narodowego.

W otwartej bramie pokoju

Kto z nich dwóch ma rację

(Korespondencja własna)

Londyn, w lipcu.

Było to dwudziestego ósmego września, niespełna dziesięć miesięcy temu... W natłoczonej Izbie Gmin przemawiał Neville Chamberlain. Atmosfera nieuchronnej wojny unosiła się w pałacu Westminsterskim. Tysiączne tłumy niespokojnie gromadziły się w cieniu wysokiej wieży parlamentu.

Nagle Chamberlainowi podano kartkę. Premier zakomunikował Izbie jej treść: Hitler zaprasza na konferencję do Monachium...

Poważna i stateczna Izba Gmin nagle oszalała z radości. Posłowie wszystkich ugrupowań bili brawo, krzykliwi, wiatowali... Sędziwy George Lansbury w drżących słowach błogosławił premiera, który tak niezmordowanie walczył o pokój...

Trzy dni później Neville Chamberlain wysiadł z samolotu w Croydon, powiewając kawałkiem papieru z podpisem dyktatora Niemiec. „Wierzę, że jest to pokój dla naszej epoki!” — oświadczył rozradowanym tłumom.

To było niespełna dziesięć miesięcy temu...

Tragedja osobista Neville Chamberlaina przyciąga naszą uwagę, jest to bowiem tragedia niezwykła, mająca w sobie coś z patosu dawnych dramatów greckich. W klasycznym dramacie greckim nieubłagane fatum prześladowało nieszczęsnego bohatera, który kiedyś, gdzieś popełnił błąd — grzech. Chamberlain popełnił kilka takich grzechów, które mszcza się na nim teraz, powodując, że wczorajszy bóg tłumów stał się jednym z mniej popularnych polityków angielskich.

Churchilla nazwano człowiekiem, który miał rację. Chamberlaina, możnaby równie słusznie nazwać człowiekiem, który nie miał racji. Ci dwaj ludzie stoją teraz naprzeciw siebie w świetle reflektorów opinii publicznej i coraz głośniej rozlega się wołanie: „Wprowadzić Churchilla do gabinetu!”

Chamberlain sprzeciwia się temu żądaniu, które popierane jest coraz częściej i coraz bardziej stanowczo przez jego przeciwników politycznych i bliskich doniedawna współpracowników. Dlaczego?

W roku 1933 Hitler dochodzi do władzy w Niemczech. W Anglii premierem jest Baldwin — kanclerzem skarbu Neville Chamberlain. Wydatki wojskowe Rzeszy wynoszą w tym roku około 1500 milionów złotych — Wielkiej Brytanji — 2250 mil. zł. W dwa lata później hitlerowskie Niemcy przeznaczają na cele zbrojeniowe astronomiczną sumę 13 miliardów złotych, Anglia zaś ogranicza swój budżet wojskowy do 3 miliardów złotych.

Churchill snuje w parlamencie ponure prognozy i domaga się wielkiego programu zbrojeniowego — Baldwin i Chamberlain odmawiają.

28 maja 1937 Neville Chamberlain obejmuje stanowisko premiera. Stanley Baldwin z tytułem para przenosi się do Izby Lordów na emeryturę polityczną.

Neville Chamberlain i Sir John Simon wnoszą do parlamentu budżet na rok 1938 przewidujący wydatki wojskowe w wysokości około ośmiu miliardów złotych. Niemcy wydają na ten cel dwadzieścia dwa miliardy.

W marcu 1938 Hitler wkracza do Wiednia. Wielka Brytanja składa dobrótny protest.

Na wiosnę tego roku Hitler rozpoczyna kampanję sudecką. Chamberlain oświadcza prywatnie w maju, że Berlin ma rację.

Po Monachium Churchill znowu atakuje rząd. Woja o mocną postawę i wielkie zbrojenia. Chamberlain nazywa jego ataki „niegodnymi”, snuje marzenia o wiecznym pokoju, ale już tym razem rozpoczyna gigantyczne zbrojenia.

Niemcy psują idylę. Ataki na Anglię powodują ostre oświadczenia Chamberlaina. Jednak jeszcze z początkiem marca b. r. głosi on

publicznie, że sytuacja międzynarodowa jest znakomita i nadzieja na utrzymanie pokoju silniejsza niż dotąd. Za kilka dni Hitler wkracza do Pragi...

Okupacja Czechosłowacji wywołuje w Londynie wrzenie. Chamberlain zagrożony jest rewoltą w

lonie partii konserwatywnej i zmuszony zostaje do rozpoczęcia polityki prawdziwej walki z agresją. Po raz pierwszy od wielu lat Churchill chwali politykę zagraniczną rządu...

To są fakty polityczne. Na przestrzeni ostatnich sześciu lat Churchill miał rację. Chamberlain jej nie miał i dopiero trzy miesiące temu zaczęli oni mówić wspólnym językiem. Równocześnie podniosły się głosy: „Skoro Churchill jest w zgodzie z premierem a tru-

dna sytuacja międzynarodowa wymaga silnego rządu, należy Churchillowi powierzyć tę funkcję ministerialną”.

Chamberlain odpowiada — nie. Fanatyk pokoju — Chamberlain wierzył, iż warto niejedno poświęcić dla uniknięcia wojny i nie mógł pojąć, że ktokolwiek naprawdę zaryzykuje spowodowanie katastrofy światowej. Stąd Monachium.

Hitler nauczył jednak Chamberlaina, że rozsądek kupiecki i elementarna przyzwoitość nie rządzą obecnie stosunkami międzynarodowymi. Hitler potwierdził opinię Churchilla, iż obecni władcy Rzeszy nie znają skrępowań.

Neville Chamberlain zdecydował się wobec tego na zastosowanie ostatecznego środka — postanowił przeciwstawić Hitlerowi tak potężny blok pokojowy, aby w Berlinie stracono nadzieję na wygranie wojny i powrócono do bardziej paacyfistycznych oraz rozsądniejszych metod działania. Stąd cała polityka zagraniczna W. Brytanji po marcu z pertraktacjami moskiewskimi włącznie.

Opozycja powiada, iż obecność Churchilla w rządzie byłaby jeszcze jedną wskazówką dla Berlina, że Londyn nie żartuje i nie straszy, ale zdecydowany jest walczyć, jeśli tego będzie potrzeba. Ale opozycja robi błąd zasadniczy, zapominając o tym, że jeszcze żaden premier nie mógł sobie pozwolić na mianowanie ministra, którego domaga się opozycja. Liberalowie popierający Churchilla, rzucają mu zatem klody pod nogi.

Neville Chamberlain jest człowiekiem pokoju. Gra on obecnie swą ostatnią kartę. Stara się on do godziny dwunastej trzymać bramę pertraktacji szeroko otwartą. Być może, iż na minutę przed północą zaprosi on Churchilla do pomocy. Ale to będzie dowód, że traci wiarę w powodzenie swej misji, to będzie ostatni sygnał, sygnał ostrzegawczy przed wojną.

Gdyby zaś wybuchła ta katastrofa Chamberlain ustąpi, odepłdnie w cień zapomnienia. Wrzesniowe bożyszcze tłumów będzie tylko człowiekiem, który nie miał racji.

Jego miejsce zajmie dynamiczną postacią Winstona Stuarda Churchilla — człowieka, który miał rację.

Rad.

Mobilizacja mózgow

Decydujące czynniki zwycięstwa w nowoczesnej wojnie

W nowoczesnej wojnie losy narodów nie decydują się wyłącznie na polach bitew. Przed zbrojnym konfliktem i w czasie jego trwania podjęty zostaje heroiczny wysiłek na polu gospodarczym, celem zapewnienia armii tych elementów wyposażenia, które przy największym nawet bohaterstwie dzisiaj są nieodzowne.

Jeżeli dwa narody, lub dwie grupy narodów są w równym stopniu zdeterminowane i równie dobrze uzbrojone — ostatecznego rezultatu rozgrywki należy szukać raczej poza obrębem bezpośredniej walki. Wchodzi tu w grę dwa zasadnicze czynniki: niespodzianka i czas.

Pierwszy czynnik — zaskoczenia — daje przewagę tej stronie, której udało się wprowadzić do walki nieznaną nieprzyjacielowi element zniszczenia, niestosowany do tej pory wynalazek bojowy.

Czasami bywa on okrutny, barbarzyński, jak np. pierwsze gazy trujące zastosowane przez Niemców w r. 1915 na froncie zachodnim. Widzieliśmy jednak, że w bardzo krótkim czasie otrząsnęła się Francja z pierwszego przerażenia i mózgi uczonych i fachowców dostarczyły w rekordowym tempie walczącym żołnierzom aliantów środków przeciwdziałania.

Ta wojna chemiczna nie posiadała i nie posiada dotychczas decydującego znaczenia. Być może, będzie je kiedyś miała, jeśli jakimś uczonemu uda się np. wynaleźć sposób chemicznego niszczenia materiału wojennego nieprzyjaciela w takim tempie i w takich rozmiarach, że uniemożliwi mu stawianie oporu. Albo też tą samą, chemiczną drogą jedna ze stron walczących niszczyć zdoła masowo walczące formacje.

Otóż zadaniem skoordynowanej pracy dowództwa i wojskowego instytutu badań naukowych, przy współdziałaniu z obroną narodową

fizyków i chemików — jest czujność przed ewentualnym zaskoczeniem, a jednocześnie dążenie do zaskoczenia przeciwnika.

Jeszcze w czasie pokoju, a tembardziej w okresie naprężenia, poprzedzającym możliwość wybuchu konfliktu, odbywa się kompletna mobilizacja naukowa. We wszystkich komórkach wytwórczości, w laboratoriach i fabrykach, w największej tajemnicy pracują dla obrony narodowi ludzie, których ta mobilizacja naukowa powołała do trudnego i odpowiedzialnego zadania.

Wysiłek swych mózgow i całą uwagę kierują oni na zasoby, jakich udziela wiedza dla wynalezienia najsukcesyjniejszej broni, jak również w stronę wysiedlenia i wybadania tej, jaką ewentualnie wynalazł przeciwnik. Nie pozostawia się w cieniu niczego, co dotyczyło może gazów, pocisków, nowych maszyn i innych przyrządów, oraz sposobów wysiedlenia, konstrukcji czy składników każdego nowego wynalazku wroga, obaj zarazem o ochronę własnych.

Poza środkami walki bezpośredniej, ustala się w nowoczesnej wojnie cały system akcji pośredniej, której celem jest stałe wyczerpywanie przeciwnika, stopniowe i naprzemiłe niewidoczne.

Przechodzimy więc do wspomnianego na wstępie drugiego czynnika — czasu.

Jesteśmy w tej chwili świadkami rozgrywki, kiedy ten czynnik wysunięty został nie od chwili rozpoczęcia działań wojennych, a w przedłużającym się okresie pokojowego wysiłku zbrojeń. Ten system wyczerpywania przeciwnika narzucony został przez Niemcy i Włochy. Pozostawiając na boku stronę moralną, dokładnie — nerwową tego systemu, zatrzymamy się nieco na polu jego materialnego efektu.

Berlin i Rzym, realizując w cza-

stę pokoju prawdziwą mobilizację swych narodów — zdołali w okresie początkowym uzyskać dużą przewagę nad państwami demokratycznymi. Często zadziwiał ludzi fakt, że te dwa państwa totalistyczne, uważające siebie — i w gruncie rzeczy słusznie — za biedne, zdołali w stosunkowo krótkim czasie zafundować sobie np. sprzęt lotniczy, wyższy liczebnie niż Francja.

Ten fakt wyda się jednak mniej dziwnym, jeśli się weźmie pod uwagę, że koszt samolotu we Francji jest mniejszy trzykrotnie niż w Niemczech lub we Włoszech.

Ta tanioba jest zresztą pozorna. Płaci się za nią bardzo drogo. Polega ona mianowicie na wprowadzeniu nowoczesnej pańszczyzny, na niedojadaniu całego społeczeństwa i na niemożności odnawiania i należyty sposób instalacji produkcyjnych.

Należy też dość sceptycznie odnosić się do jakości budowanego w tych warunkach sprzętu wojskowego. Zresztą, wiele już pisano i fachowo stwierdzono, że daleko mu jest do doskonałości.

Niemcy i Włochy trzymają od dłuższego czasu świat w napięciu. Liczą na wyczerpanie przeciwników w czasie, przez narzucenie im w okresie pokoju ciężaru intensywnych zbrojeń, pod którym — sądzą — załamają się. Groźbą bezpośredniej akcji podtrzymują ten stan rzeczy, licząc na stopniowe osłabienie materialne i nerwowe nieprzyjaciela.

Te rachuby muszą zawieść. Czynnik czasu działa przeciw Niemcom i Włochom. Niewyczerpane są zasoby materialne i duchowe mocarstw zachodnich i tych wszystkich, którzy we wspólnym frontie bronić chcą europejskiej kultury. Twórcy „wojny nerwów” przekonają się o tem na własnej skórze.

(j. m.)

TRZY EGGERJE

Dzielne kobiety walczących Chin

Jest rzeczą wyjątkowo rzadką, aby trzy kobiety, z jednej pochodzącej rodziny, wywierały, tak przez małżeństwo jak też przez osobiste zalety intelektualne, wpływ dominujący na losy swojej Ojczyzny. Przykład tego niecodziennego zjawiska dają nam trzy Chinki, siostry z rodu Sung. Starsza Sung Hai Ling jest żoną b. chińskiego ministra finansów Kung'a. Druga Sung Czing Ling, jest wdową po Sun Yat Sen'ie, twórcy republiki chińskiej, a trzecia wreszcie Sung Mai Ling jest żoną naczelnego wodza Czang Kai-Szek'a. W tejże rodzinie jest czwarta siostra, Sung Miao Ling, która przed kilku laty miała zostać małżonką Czang Hsue Ming'a, ówczesnego gubernatora w Tientsinie, a brata byłego władcy Mandżurji, słynnego marszałka Czang Hsue Lianga.

Doskonały znawca stosunków obecnych na Dalekim Wschodzie, pułkownik francuski Jean Rodes, udziela ciekawych szczegółów w tym względzie na szpaltach jednego z tygodników francuskich.

Sung Hai Ling posiada inteligencję zupełnie wyjątkową, to też nadano jej nawet przydomek „Władca za Tronem”. Oskarżają ją o nieprzebieganie w środkach wojdzących do celu, a w 1931 roku twierdzono wyraźnie, iż starała się otruć w Nankinie Czang-Hsue Lian-

ga, który ciężko tę próbę odchorował. Był on wtedy w bardzo zażyłych stosunkach z marszałkiem Czang-Kai-Szek'iem, ale pamiętamy dobrze późniejsze ciężkie przeżycia tego ostatniego w Sian Fou, potwierdzające podejrzenia tej chińskiej zwolenniczki metod radykalnych.

Sung Hai Ling była dawniej w Kantonie sekretarką Sun Yat Sen'a, ale temu dyktatorowi chińskiej rewolucji więcej trafiały do przekonania jej zalety umysłowe niż jej uroda. Wydał ją też zamąż za swego najbliższego współpracownika Kunga, a sam poślubił jej siostrę piękną Sung Czing Ling, rozstawszy się uprzednio w tym celu z pierwszą żoną, która odpowiednio zabezpieczona materialnie zamieszkała w Macao.

Sung Czing Ling stała się entuzjastyczną zwolenniczką politycznych i społecznych przekonań swego męża, a owdowiawszy jest gorącą, fanatyczną czciicielką jego pamięci. W swoim czasie nie mogła wybaczyć szwagrowi Czang-Kai-Szek'owi zerwania stosunków z Moskwą, a późniejszy pakt chińsko-sowiecki powitała z prawdziwym entuzjazmem.

Trzecia z sióstr, Sung Mai Ling, odznacza się również dużym wykształceniem i niezwykłą inteligencją. Mężowi przyniosła z sobą powagę, której mu czasem brakowa-

ło — charakter. Czang-Kai-Szek w istocie podlegał szybko zniechęceniu.

Pamiętamy jak w 1927 roku wszedłszy do Nankinu, po uformowaniu tam nowego rządu, chciał już wycofać się przed czekającymi go trudnościami: walczyć musiał z niepokonanymi jeszcze Nordystami, z czerwonymi wojskami z Hankeu, Wuang Czing Wei'a i Czen'a, jak też z Rosjanami z którymi zerwane były stosunki. Wówczas opuściłszy swoich zwolenników w Nankinie, szukał schronienia w kraju rodzinnym, w Tehe Kiang'u.

W tym to właśnie kilkumiesięcznym okresie wycofania się z walki, rozstał się ze swoją pierwszą żoną i poślubił trzecią z sióstr Sung.

Od tej chwili powróciwszy do Nankinu stawił już uparcie i mężnie czoło największym trudnościom i potężnym buntom, w których, jak to miało miejsce w 1930 roku, wystąpił przeciwko niemu prawie że całe Chiny. Ale miał już wtenczas przy sobie kobietę obdarzoną energią niezwykłą. Złożyła też ona np. dowód wspaniałej odwagi, decyzyjnej i wymownej perswazji, gdy samolotem udała się do Sian Fou, by połączyć się z uwięzionym tam wówczas mężem i potrafiła zabrać z powrotem z sobą do Nankinu, nietylko samego więźnia, ale i

Czang Hsue Lianga, sprawcę jego uwięzienia!

Od czasu rozpoczęcia obecnej wojny z Japonią, ta dzielna niewiasta podwoiła swoje wysiłki. Ona to, znając dobrze kilka języków europejskich, zasiała regularnie prasę międzynarodową długimi korespondencjami, w których komentując wypadki, broni wymownie interesów swojego kraju.

Nie tak dawno depeze doniosły, iż zwiędziała incognito wojska na froncie, gdzie widziano ją w pierwszych linjach chińskich. Bierze ona stale udział we wszystkich konferencjach dygnitarzy i generałów swego rządu, wypowiadając się zawsze stanowczo za dalszym udziałem w prowadzeniu działań wojennych przeciwko wrogom swej Ojczyzny.

Jest ona też bezsprzecznie ładną kobietą, zwłaszcza bardzo fotogeniczną, ale przy pierwszym widzeniu uderza w jej twarzy wyraz zupełnie męskiej stanowczości, który umie jednak zgrabnie ukrywać poza pięknym uśmiechem, gdy znajduje się przed aparatem fotograficznym.

Niezwykły to bądź co bądź los przypałł w udziale tym trzem siostrami, które w kraju gdzie feminizm jest tak świeżą datą, wierząc zakulisowy tak przemożny wpływ na kierowników polityki swego kraju.

(ar.)

Tarasy Parku Traugutta — oto miejsce godne pomnika Chrystusa Króla w Warszawie

Dziwnie jakoś przewleka się sprawa budowy pomnika Chrystusa Króla w Warszawie. Bardzo długo trwał konkurs. Nie mało też czasu zeszło na posiedzenia, zanim jury wreszcie powzięło ostateczną decyzję, którą z pośród wielu prac wybrano i przeznaczono do wykonania projekt mistrza Stanisława Jackowskiego.

Czy wybór był trafny? — Jak sztuka sztuka — żadna rzeźba, żaden obraz, żaden twór choćby najgenialniejszego artysty, nigdy jeszcze nie doczekał się stuprocentowego, powszechnego uznania. Tak było i tym razem. Nie wszystkim się spodobała rzeźba autora „Tancerki”, pomnika Kilińskiego, fontanny z krokodylem i t. d. i t. d. Głosów sprzeciwu odezwało się sporo. Zarówno sam mistrz jak i członkowie jury musieli wysłuchiwać wielu cierpkich uwag.

Decyzja w tej sprawie jednak okazała się ostateczna. Jury nie ustąpiło. Projekt Jackowskiego utrzymał się i musimy się liczyć z tem, że będzie urzeczywistniony w brązie i kamieniu.

Ale pozostaje jeszcze inna sprawa, jak się zdaje, wciąż jeszcze znajdująca się pod znakiem zapytania. Mianowicie sprawa wyboru miejsca, na którym stanie pomnik Chrystusa Króla, ten pomnik, który Warszawa chce mieć, który mieć powinna jako katolicka stolica wielkiego państwa.

I z tym wyborem właśnie dzieją się rzeczy wprost przedziwne. Pierwotnie więc chciano zbudować pomnik Chrystusa Króla na Placu Trzech Krzyży. Oczywiście szkoda rozwozić się nad tem, jak niefortunny był ten pomysł. Nie opłacało się nawet trudzić nad ustawieniem makiet. Wystarczyłoby odrobiny natężenia, wyobraźni, aby sobie odrazu uświadomić, że w tem miejscu, gdzie już teraz tłoczą się i pojadą i przechodnie, a za rok czy kilka lat tłok będzie jeszcze większy, nie wolno stawiać tak monumentalnego, poważnego, nawskroś religijnego pomnika.

Na całe szczęście dla Warszawy i dla pomnika, ustawienie makiet przekonało miarodajne w tym wypadku czynniki o niestosowności wyboru. Odrąbiono więc. Placu Trzech Krzyży za niechciano. I wtedy nastąpiło coś, co można porównać jedynie z przysłowiem wpadnięciem z deszczu pod rynnę. Bo oto okazało się, że po okresie znowu mocno przydługich namysłów wybór padł tym razem na... Ogród Saski.

I to w dodatku na plac przy bramie wjazdowej, tuż przy przebiegającej niedawno przez ogród ulicy. Fatalny wybór. Stokroć gorszy od poprzedniego. Bo tamten możnaby od biedy umotywić tem, że pomnik zbudowany na Placu Trzech Krzyży, będzie mieć jako tło kościół. Tu niema nawet tego nikłego usprawiedliwienia. Dla pomnika Chrystusa Króla w Ogródku Saskim byłoby tylko aleje pełne posągów pseudo - antycznych, pozostających w jaskrawej sprzeczności z kultem. Atmosferą zaś byłby zgiełk i hałas uliczny.

Czy nie dosyć tych niefortunnych pomysłów? Jeśli w sprawie wyboru samego projektu pomnika odezwało się tyle głosów krytycznych, to czemuż opinia publiczna miałaby milczeć w sprawie miejsca, gdzie ma stać ten pomnik, mający być widomy wyrazem sentymentów religijnych ludności katolickiej War-

szawy a poniekąd i całego Państwa.

Zanim zapadnie ostateczna decyzja — trzeba dyskusji. Chcemy ją umożliwić, rozszerzyć. Chcemy by w tej sprawie wypowiedzieli się nasi czytelnicy — stali mieszkańcy Warszawy.

Otwieramy dyskusję głosem architekta A. F., który oświadczył nam, co następuje:

— Wielki, monumentalny posąg, a taki przecież powinien być pomnik Chrystusa Króla wymaga przedewszystkiem przestrzeni. Olbrzymia spiżowa figura biskupa Grgura, ustawiona w Splicie w perystylu pałacu cesarza Djokle-

cjana np., zatraciła się zupełnie w ciasnocie otoczenia. Inaczej byłoby gdyby ją ustawiono na rozległym placu. Takich rozległych placów w śródmieściu stolicy niema, jeśli nie liczyć Placu Józefa Piłsudskiego, który zresztą w tym wypadku nie może być brany pod uwagę. Trzeba by się zatem zastanowić, czy pomnik Chrystusa Króla musi koniecznie stanąć w śródmieściu. Jeśli nie, to wybór będziemy mieli stanowczo większy. Są przecież piękne, rozległe place w różnych nowych dzielnicach stolicy, zwłaszcza na Żoliborzu.

Mojem zdaniem jednak, najodpowiedniejszy byłby jeden z ta-

rasów Parku Traugutta. Może ten najniższy, przed dwoma laty urządzony, schodzący nad Wisłę.

Tyle nasz rozmówca - architekt. Projekt jest ciekawy. Miejsce, które wskazuje inż. A. F. wydaje się w każdym razie dużo odpowiedniejsze, dużo lepiej umotywowane niż dwa poprzednie. Tu niedaleko wznosi się drewniany krzyż, znaczący ostatnią wędrówkę ziemską Traugutta. Opodal setka krzyżów kamiennych przypomina naszą martyrologię wyzwoleniową.

Projekt padł. Otwieramy nim dyskusję. Prosimy czytelników o nadsyłanie swych zdań i uwag.
J. M. T.

Z letnich wędrówek

Łopata w słońcu i cieniu

na odzyskanej „przestrzeni życiowej“

(Od naszego korespondenta) Żegiestów - Zdrój, w lipcu.

Nie trzeba nikomu dowodzić, że porywanie się z motyką na słońce jest wysiłkiem bezcelowym.

Natomiast jeżeli ma się nad sobą słońce słuszności i sprawiedliwości to można porwać się na... Łopate.

W ten mniej więcej sposób powróciła w granice Polski słynna swą pięknnością Łopata żegiestowska.

Uroczę uzdrowisko przez długie lata cierpiało, mając przeciwną przez swą najistotniejszą „przestrzeń życiową“ — obcą, czeską granicę.

Do zdrowotnego źródła, które zostało po tamtej stronie próżno tęsknie wzdychano.

— Wróć, „Solinko“, wróć! Do czeskich sąsiadów udawano się wielokrotnie z prośbą i perswazjami.

— Pozwólcie nam zbudować most do źródła. Nie ogromny; wytrzymały most — bo moglibyście obawiać się że przyjedzie do was artylerzysta a nie turysta — ale taki mały mosteczek nad Popradem — taki o jakim mówi tamtejsza pioseneczka „Zielony mosteczek uginął się“...

Strachliwy a zawzięty sąsiad nie zgodził się. Przeprowadzono więc wodę... na wodzie i — jak to było.

Ale jednego dnia... Stało się. I Żegiestów odetchnął pełną pierśią. Pieszczołtliwe, choć chłodne ramie Popradu przytuliło do

zdrojowiska jeszcze jedną górkę, jeszcze jeden las i jar oraz... źródło.

Wspaniały pałac wypoczynkowy — kuracyjny „Wiktor“ pozbył się osamotnienia, wzniesiono bowiem cały szereg nowoczesnych i stylowych willi na odzyskanym terenie. Ścieżki wycieczkowe przestały się urywać raptownie i bez sensu.

Można już teraz wędrować do woli — rozkoszując się wyjątkowym przywilejem danym przez naturę — Żegiestowowi. Każdy z tego przywileju korzysta bezplatnie. Może wyprażyć się w słońcu i zaraz, tuż, obok ochłonię w cieniu potężnego lasu — którego chłód — jak natrysk powolny i chłodny — zdejmuje z ramion błogosławiony ciężar słonecznych promieni. Można wspiąć się na górę wysoką stawić czoło wiatrom porywistym — a już w kilka chwil — w jarze zacisznym — nie słysząc nic innego jak szmer wody Popradu — przeciskającego się pośpiesznie przez skałki i kamienie — poprzez mniejsze kamuszki i żwir chrzęstliwy.

X

W wagonie kolejowym termometr wskazuje w słońcu grubo ponad 30 stopni. Na brwiach podróżnego wisi ciężka kropla potu, w rękę zmietoszona chusteczka.

Młodzież źle szumiąca Z kamieniem w rękę...

W rubryce wypadków niemal codziennie czytamy o wypadkach obrzucenia kamieniami na szosach samochodów przez zdzieczalonych wyrostków.

Czytamy też o bezmyślnym i złośliwym uszkodzeniu przydrożnych przewodów telegraficznych lub oświetleniowych.

Te „psoty“, które pociągają mogą za sobą groźne dla życia ludzkiego skutki — pozostają zazwyczaj bezkarne — bowiem trudno jest ustalić sprawców.

Jak groźne mogą okazać się te „figle“, niech świadczy wypadek, jaki wydarzył się na linii kolejowej Warszawa — Otwock.

Maszynista, kierujący pociągiem trafiony kamieniem w głowę. Osunął się zemdłony na podłogę. Pociąg pędził dalej z szybkością 60 km. Szczęściem w wagonie znalazł się inżynier, który potrafił zastąpić maszynistę.

Ale nawet pozbawiony wyobraźni człowiek łatwo daje sobie sprawę z następstw takiej możliwości, że ów inżynier wsiał do ostatnie-

go wagonu, albo, że w pociągu nie było specjalisty.

X

Rozzuchwalone bandy łobuzerji, z roku na rok liczniejsze, bombardują rowery, auta i pociągi, zrywają, dewastują przewody elektryczne i telegraficzne najzupełniej bezkarnie. Straty rosną, sięgają setek tysięcy złotych.

A przecież są na to środki bardzo proste. Właśnie najpierw walka z dziećmi przez uświadomienie. Napewno większość wypadków ma źródło w głupocie tych wyrostków. Poważną rolę mogłoby tu spełnić Polskie Radio, przez szereg audycji wiejskich, poświęconych walce z tą plagą. Szkoła, kościół miałyby dużo do powiedzenia. No i organizacje młodzieżowe.

Gdzie nie pomoże perswazja, tam powinny się spłynąć surowe kary. Wysokie mandaty pieniężne, nałożone na rodziny sprawców, znakomicie ukróć tego rodzaju wycyny.

W każdym razie warto spróbować. I to jaknajprędzej.

H. D.

BALSAMICZNA
SÓL
PO
NÓG
GASECKIEGO
(Z KOGUTKIEM)
AGEPIN
usowa ból, pieczenie,
nadmężenie nóg, zmęczenie
odciski, które po tej kąpiel
dają się usunąć nawet
późnym czasem. Przed
użyciem od opokowania.

815

Dwie broszury na czasie

„ADOLF HITLER O POLSCE
I POLAKACH“

Nakładem Polskiego Związku Zachodniego ukazała się pod powyższym tytułem broszura dr. Henryka Wernińskiego.

Autor w przystępny i bardzo prosty sposób przypomina słowa kancle-rza Rzeszy, wypowiedziane o Polsce i o Polakach przy różnych okazjach i w różnych czasach. Wypowiedzi Hitlera były produkowane przez ducha czasu i służyły za taktyczny manewr, usprawiedliwiony chwilą i potrzebami politycznymi.

Był czas, że Hitler, jak najszczerszy przyjaciel bronił Polski, uznawał jej konieczność dostępu do morza i z entuzjazmem wyrażał się o wszystkim, co dotyczyło Polaków i ich interesów.

Czy i o ile słowa jego miały wartość, dowiodła chwila obecna. Dziś Hitler odkrył swą przybyłość, oznajmił światu i Polsce, że nigdy, mimo swych zapewnień, nie znośił potęgnej Polski.

Słowa Hitlera bez komentarza — których autor wyrzekł się dobrowolnie — są świadectwem, przekonywującym nas, że Niemcy nigdy nie byli szczerze w stosunku do Polski.

Broszurkę, ze względu na jej aktualność i doniosłe znaczenie w sprawach polsko - niemieckich, winien poznać każdy Polak. Niska cena (30 groszy) napewno wszystkich zachęci do jej poznania.

Broszurę nabyć można we wszystkich księgarniach, w Tow. „Ruch“, w placówkach Polskiego Związku Zachodniego.

Skład Główny w Centrali P. Z. Z., — Warszawa, Al. Ujazdowskie 30 m. 7.

„NIEMA GDAŃSKA BEZ POLSKI“

Pod tym tytułem ukazała się nakładem Polskiego Związku Zachodniego broszura p. Teofila Zatorskiego, która wyczerpująco omawia w sposób popularno - naukowy przeszłość historyczną Gdańska i jego ścisły związek z Polską.

Autor wykazał w sposób nie podlegający dyskusji, że Gdańsk w całej swej przeszłości historycznej był jak najściślej związany z Polską i że Polsce zawiązała swój wspaniały rozwój. Ilekroć razy przechodził w ręce niemieckie, zauważył się dawata stagnacja i upadek gospodarczy. Stanu tego dowodzą liczby, które autor popiera swe wywody. Rzeczowo przeprowadzone rozumowanie — bez cienia jakiegokolwiek niezdrowego szowinizmu, o który obwiniają nas Niemcy — wskazuje na fakt, że Polska w całej swej przeszłości była zapleczem Gdańska i że Gdańsk żył tylko i wyłącznie z Polski.

Broszurka, zaznajamiająca w tak prosty sposób z niezwykle aktualnym problemem gdańskim, winna dotrzeć do wszystkich bez wyjątku Polaków i stać się prawdziwą ich własnością. Nabyć ją można we wszystkich placówkach Polskiego Związku Zachodniego. Skład Główny w Centrali P. Z. Z., Warszawa, Al. Ujazdowskie 30 m. 7.

Cena broszury — 20 groszy.

„Fatalna“ maszyna

Zpośród licznych wynalazków, które zmieniły oblicze gospodarki światowej, do najfatalniejszych należała maszyna włókiennicza. Jej wynalazca pewien mieszkanin gdański skazany został przez srowy senat Wolnego Miasta w r. 1579 na karę śmierci.

W uzasadnieniu wyroku czytamy, że wynalazek ten podkopywał inspiracją djabełską, przyczynił się do wywołania zamieszania w życiu gospodarczym miasta, burząc dotychczasowe podstawy jego przemysłu i handlu.

Drugi wynalazca, Jaquard, musiał uciekać z Languan w okolicy przed zemstą przedsiębiorców, którzy chcieli go utopić w Rodanie.

Wicie państwo co daje takie wrażenia? Ten właśnie Dom Zdrojowy, z którego widok jest na sto mil naprzód — a który tak pięknie architektonicznie jest pomysłany — że wygląda — jakby z jednej skalnej bryły — misternie był wykuty.

Żegnaj Żegiestowie! „Ja ci tego nigdy nie zapomnę“ żeś taki piękny!

Ale komu w drogę — temu czas — mówi W. Haras.

O „gospodarce obronnej” w Niemczech

Praca dr. Orłowskiego oparta na źródłowych materiałach i obszernej literaturze, zaznajamia nas z genezą, organizacją i systemem obecnego gospodarstwa Rzeszy Niemieckiej, gospodarstwa, całości i w najdrobniejszych szczegółach przystosowanego do zadań przyszłej wojny.

Autor opisuje dokładnie organizację władz państwowych w dziedzinie gospodarczej oraz organizację życia gospodarczego. Ta ostatnia — pomimo pewnych pozorów samorządu — stanowi w istocie dodatkowy bardzo skomplikowany aparat, stworzony celem kompletnego uchwycenia życia ekonomicznego i poddania go całkowitej kontroli i kierownictwu państwa. System ten ma swe źródło w założeniach ideologicznych narodowego socjalizmu, w uświadomieniu charakteru współczesnej wojny oraz w badaniach nad przyczynami klęski Niemiec w wielkiej wojnie (1914—1918).

Z przeświadczenia, że główną przyczyną załamania się potęgi militarnej i przegranej wojny był fakt, że gospodarstwo niemieckie nie sprostało wymogom gospodarki wojennej, wynika — wg. sfer rządzących — konieczność takiego systemu gospodarowania, w którym bezwzględna przewaga uzyskuje względy zapewnienia środków materialnych dla obrony państwa t. j. przygotowania gospodarstwa narodu do celów konsumpcji wojennej. Realizowanie tego systemu, od chwili dojścia do władzy narodowego socjalizmu, doprowadziło do rozrostu aparatu organizacyjnego, który stanowi olbrzymią nadbudowę życia gospodarczego Niemiec. Dzięki temu aparatowi państwo przeprowadza w czasie pokoju jak gdyby mobilizację wszelkich dziedzin gospodarki narodowej. Organizacja obecnej gospodarki Niemiec jest wg. autora — prototypem organizacji przyszłego gospod. wojennego. Olbrzymi rozrost aparatu organizacyjnego, łącznie z reglamentacją dewizową, surowcową, kontrolą cen i plac, systemem kontyngentów itd. stwarza dla życia gospodarczego niesłychane wprost trudności biurokratyczne. Autor przytacza różne przykłady tej biurokratycznej formalistyki. Rezultatem tego stanu rzeczy jest biurokratyzacja społeczeństwa tak w sensie struktury zawodowej jak i postawy wobec życia ekonomicznego.

Zagadnienie autarkji, stanowiącej fundament myśli polityczno-gospodarczej Rzeszy Niem., omówiono jest, zarówno w zakresie produkcji przemysłowej jak i rolnej dość obszernie i z podaniem licznych danych cyfrowych. Autor omawia wysiłki Niemiec, zmierzające do osiągnięcia możliwie największej samowystarczalności drogą intensywniejszej eksploatacji posiadanych złóż surowcowych np. rud żelaznych uboższych, zwiększenia powierzchni uprawy (len, konopie), drogą zastąpienia brakujących surowców surogatami pochodzenia krajowego (paliwo syntetyczne z węgla i lignitów, sztuczny kauczuk t. zw. „buna”, sztuczny jedwab i sztuczne włókno), wreszcie drogą ograniczenia konsumpcji i gromadzenia zapasów. Pomimo tych wysiłków i prób niezależnienia gospodarstwa niemieckiego od zagranicy przez zmniejszenie importu, przywóz podstawowych surowców do Niemiec wzrósł b. znacznie w r. 1933 w stosunku do r. 1932. Opierając się więc na danych cyfrowych, dochodzi autor do wniosku, że niezależnie od innych z punktu widzenia ekonomicznego ujemnych względów, związanych, ze wzmoczoną eksploatacją i stosowaniem surogatów (nierentowność eksploatacji uboższych rud żelaznych, szybkie wyczerpywanie pokładów węgla przy produkcji syntetycznej benzyny, rabunkowa gospodarka leśna przy produkcji sztucznej włókna) — dążenia autarkiczne Trzeciej Rzeszy do pełnej samowystarczalności przemysłowej, są z nielicznymi wyjątkami (len, konopie, aluminium, drewno), nieziszczalnym marzeniem.

Również w zakresie środków żywności są Niemcy krajem niesamowystarczalnym. Według ostatnich danych (z r. 1933) wytwórczość krajowa pokrywa ok. 81 proc. zapotrzebowania ogólnego środków żywności i to przy b. znacznych ograniczeniach w spożyciu. Zabór Austrii i przyłączenie Sudetów zwiększyły jeszcze deficyt aprowizacyjny Rzeszy. Po omówieniu polityki agrarnej Niemiec z punktu widzenia obronności kraju (intensyfikowanie produkcji, zorganizowanie rynku artykułów rolniczych, organizacja życia rolniczego, utworzenie t. zw. „stanu żywcielei kraju”, instytucji zagród dziedzicznych, kontrola produkcji i cen) stwierdza autor, że nie zdołano w tej dziedzinie osiągnąć samowystarczalności, stworzono natomiast zważną i zdyscyplinowaną organizację rolników w ramach t. zw. stanu żywcielei kraju, jak również organizację wytwórczości i obrotu płodami rolniczymi, co w istocie można nazwać mobilizacją rolnika i rolnictwa na potrzeby gospodarki obronnej.

Również w zakresie pracy, której poświęcony jest specjalny rozdział, ingerencja państwa jest zupełna. Ustanowienie t. zw. powierników pracy z władzą m. in. ustalania plac, cały szereg rozporządzeń i przepisów, pozbawiających robotnika swobody przemieszczania się, wprowadzenie obowiązkowych książeczek pracy (analogicznie do książeczek wojskowych), zakaz przemieszczania ze wsi do miast, uprawnienie władz rządowych do dowolnego przerzucania sił roboczych z jednych miejscowości do drugich, wprowadzenie w tym celu specjalnych dokumentów mających charakter kart mobilizacyjnych, przymus zawodowego szkolenia — to aż nadto wymowne dowody całkowitej ingerencji państwa w zakresie problemu pracy. Mamy tu do czynienia — podobnie jak w rolnictwie — z istotną mobilizacją sił roboczych i fachowych w czasie pokoju.

Problem cen nie mógł pozostać w gospodarstwie totalnym poza zasięgiem planowania państwowego i został również ujęty w karby ścisłej reglamentacji i kontroli. O

Wielki sukces Pawilonu Polskiego na światowej wystawie w Nowym Jorku

Ze względu na wyjątkową propagandę, jaką robi Polska prasa amerykańska z powodu dzisiejszej sytuacji politycznej, pawilon polski na światowej Wystawie w Nowym Jorku cieszy się specjalnie dużą frekwencją. W dniu świątecznym przewija się przez pawilon rzesza przeszło 30.000 ludzi. Tłok jest tak wielki, że chwilami nie można się przecisnąć, przyczem bardzo dużo ludzi zapytuje, czy nie można kupić na pamiątkę jakichś wyrobów polskich.

W związku z powyższym, na konferencji, odbytej z Komisarjatem Wystawy, ustalono, iż sprzedaż taką zapoczątkuje się pod firmą Komisarjatu. Sprzedaż propagandowa będzie się odbywała na miejscu Biura Informacji Handlowych, które zostanie w tym tygodniu przeniesione do specjalnie zbudowanego kiosku w sali

rolnictwa.

Prasa o gospodarstwie

statecznego rozwiązania sytuacji. Jest to przyznanie się do porażki. Wyszczególnienie liberalizm odniósł skromne zwycięstwo. Państwo współczesne nie może żyć w osobnośności. W ślad za tem przychodzi wezwania aby inicjatywa prywatna wznowiła te stosunki ze światem, których na rozkaz musieli zaniedbać.

W końcu następują uwagi pod adresem adaptatorów recept totalistycznych:

„Przykłady są bardziej przekonujące od najpiłniej opracowanych argumentów. Niemcy, które były wozem zwolenników wszelkich recept totalistycznych, są i będą wzorem skutków zastosowania ich w życiu. Niechże ci, którzy tak chętnie przyswajali totalistyczne tezy propagandowe, przyglądają się pilnie następstwom ich stosowania. Być może, iż wpłynęło to na ostrożniejsze tworzenie teorii, mniej gorliwie rozprawianie się ze „zmierzchnym” światem gospodarczym. Kto wie?”

SAMORZĄD I SAMORZĄDOWCY

Wychodzący we Lwowie „Dziennik Polski” zwraca uwagę na fakt, że wprawdzie nie nowy, ale zawsze aktualny a mianowicie, że dobry sa-

morząd zatrudniać musi dobrych pracowników: „Chodzi o taki ich dobór, by żaden dyktando nie mógł się zakraść w obręb samorządu, by każdy, kto pracuje w samorządzie, posiadał też i odpowiednie kwalifikacje. Dziś już zadania samorządu terytorjalnego są tak rozgałęzione i skomplikowane, iż sama dobra wola służenia im nie wystarczy. Trzeba umieć, trzeba się odpowiednio wykształcić. Mamy w Warszawie specjalny Instytut Komunalny, organizuje on kursy dla kandydatów na urzędników samorządowych. Żąda więc — i słusznie — premier gen. Sławoj-Skłodkowski, by związki samorządowe jak najintensywniej wykorzystywały istnienie Instytutu Komunalnego, dawały płatne urlopy swym funkcjonariuszom, by na kursach się doszkalali. Żąda wreszcie, aby zatrudniano w samorządzie w pierwszym rzędzie ludzi, wykazujących się specjalnymi studjami.

Spelnienie tego postulatu, jaki stawia nam samorządowi terytorjalnemu szef Rządu, jest bardzo ważne i należy się spodziewać, że poszczególne zarządy i związki samorządowe w jak najszerszym rozmiarach skorzystają z tej inicjatywy.”

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

Zawarto układ zbiorowy w łódzkim przemyśle włókienniczym

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

dobrowolne, strony mogą sporne sprawy przekazać do rozstrzygnięcia głównemu inspektorowi pracy;

3) regulamin dla delegatów fabrycznych zostanie wszechstronnie omówiony do dn. 1 listopada r. b., na podstawie istniejących zwyczajów, umów, lub istniejących norm prawnych;

4) strony ustalą przed dniem 1 sierpnia zasady zaszerogowania robotników w pozycjach taryfy oraz zasady wprowadzenia akordu dla pomocniczych robotników, pracujących przy robotach akordowych; rozpatrzą również możliwość dodatków przy pracy w wykończalni przy jedwabiu naturalnym, sztucznym i kotoninie oraz przy dodatkach przydziału;

5) taryfa uzupełniana będzie w miarę potrzeby nowymi pozycjami, w związku z nowym rodzajem pracy, lub nowymi maszynami.

Poza przedstawicielami władz układ podpisali przedstawiciele 12-tu stowarzyszeń pracodawców, oraz 7-miu związków zawodowych robotników przemysłu włókienniczego.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W Łodzi bawił główny inspektor pracy dyr. Klott, celem sfinalizowania układu zbiorowego w łódzkim przemyśle włókienniczym.

* Dr. Mirosław Orłowski. Gospodarka obronna w Niemczech. Str. 23. Nakładem Towarzystwa Wojskowo-Technicznego. Warszawa, 1939.

Gratulacje dla Wołoszyna przedmiotem rozprawy sądowej

Przed sądem grodzkim w Bohorodczanach odbyła się ciekawa rozprawa przeciwko Mikołajowi Tolkanowi, aplikantowi adwokackiemu w Bohorodczanach, oskarżonemu o publiczne szerzenie fałszywych wieści, mogących przynieść szkodę interesom państwa.

Oskarżony na początku marca b. r. nadał z urzędu pocztowego w Bohorodczanach depeszę treści następującej:

„Premier Wołoszyn, Chust, Karpacka Ukraina, Czechosłowacja. — Z okazji otwarcia pierwszego sejmiku ukraińskiego, życzymy rządowi Karpackiej Ukrainy najpiękniejszych sukcesów. Społeczeństwo Bohorodczan”.

Władze administracyjne wniosły oskarżenie przeciw Tolkanowi z art. 11 dekretu Prezydenta R. P. o ochronie niektórych interesów państwa na tej podstawie, że „oskarżony, jako obywatel Państwa Polskiego, jakkolwiek wiedział, że istnienie i polityka Rusi Zakarpackiej pozostają w sprzeczności z interesami Państwa Polskiego, mimo to tendencyjnie i demonstrowanie w okresie nieprzychylnych nastrojów ukraińskich na tym terenie, nadał depeszę przytoczonej treści, usiłując obniżyć powagę naczelnych organów Państwa”.

Sąd grodzki uznał się za niekompetentny i zwrócił sprawę do starostwa w Stanisławowie, wskazując, że w treści depeszy brak znamion przestępstwa z dekretu o ochronie niektórych interesów państwa, lecz co najwyżej można się dopatrzyć znamion wykroczenia z art. 18 ustawy o wykroczeniach (publiczne wyrażenie niechęci do państwa).

Policja zaskarżyła tę decyzję do Sądu Okręgowego w Stanisławowie, który polecił sądowi w Bohorodczanach przeprowadzić rozprawę na tej podstawie, że pod depeszą umieszczony był podpis „społeczeństwo Bohorodczan”. Z akt sprawy nie wynika, że całe społeczeństwo Bohorodczan istotnie tę depeszę otrzymało, zaś twierdzenie, zawarte

w depeszy, że życzenia pochodzą od społeczeństwa, w skład którego wchodzi także niesolidaryzujący się oczywiście z polityką ks. Wołoszyna Polacy i Żydzi, jest twierdzeniem fałszywym, a więc fałszywą wieścią po myśli art. 11 wspomnianego dekretu o ochronie niektórych interesów państwa.

Obrona na rozprawie dowodziła, że w treści telegramu nie było nic karygodnego, że była to zwykła depesza gratulacyjna, że depesze tego rodzaju bez przeszkód nadawali Ukraińcy w Polsce, że zresztą prasa ukraińska zamieszczała artykuły z takimi samymi życzeniami, a oskarżony przepisał tekst depeszy z dziennika ukraińskiego, którego egzemplarz złożył do sprawy.

Wykluczeniem jest, by autor pod słowem „społeczeństwo” rozumiał także Polaków i Żydów. Niema więc w depeszy cech „wieści” wogóle, a tembardziej nie może być mowy o „publicznym szerzeniu wie-

ści”, za pomocą depeszy, której tajemnica jest zagwarantowana konstytucją i ustawą o poczcie i telegrafii.

Sąd skazał oskarżonego na 6 miesięcy więzienia bez zawieszania i 10 zł. grzywny. W motywach wyroku sąd podkreślił, że podpis „społeczeństwo” musiał wywołać wrażenie, że znaczna część obywateli polskich, wchodzących w skład społeczeństwa Bohorodczan, solidaryzuje się z polityką ks. Wołoszyna, sprzeczną z interesami Państwa Polskiego, które dążyło do wspólnej granicy z Węgrami. Na tem polega właśnie szerzenie fałszywych wieści po myśli art. 11 dekretu o ochronie niektórych interesów państwa.

Przy wymiarze kary sąd wziął pod uwagę, że oskarżony popełnił swój czyn w okresie niebezpiecznej sytuacji w Europie. Zarówno oskarżony, jak policja, wnieśli apelację od wyroku.

Afrykańskie upały nad Europą Kto może — niech jedzie na urlop

(jmt) Jeżeli się powie, że mamy prawdziwie afrykańskie upały, to tym razem nie będzie w tem żadnej przesady. Nie a nie. Bo gorąco, które mamy od półtora miesiąca, tak! To także nie przesada! Płynię do nas procelutekno z Afryki. I to z tej najgorętszej jej części — z samej Sahary.

Tak przynajmniej wyjaśnia to fachowo nasz kochany, stary PIM. „Potężną falą prą ku Europie masy silnie ograniczonego, suchego powietrza z nad pustynnych obszarów afrykańskich” — żeby zacytować treść oficjalnego komunikatu.

Zniewa tegoroczne mają nlebywałe pomyślny przebieg. Zwykle w tym czasie padają deszcze, a tu nie — sucho i pogodnie. Ułożone w piękne snopki żyto w oczach słońca, a jęczmień nie tylko wysechł, ale zdążył się nawet pojawić na rynku, zanotował się w cedulach giełdowych. Też rekord w swoim rodzaju. żyjemy w czasach, które wymagają gwałtownego tempa. Łada dzień zrobi to samo i pszenica. Na owies tylko wypaźnie poczekać trochę dłużej.

A wszystko sypie. A wszystko obrodziło. Nawet owoce, którym w tym roku nie wrócono szczególnego powodzenia. że niby chłodna wiosna, że pszczoły nie latały itp. Takie sobie zwykle pesymizmy rolnicze — ogrodnicze. Ten zawód jest przecież

trochę jak loteria. Praca w nim albo się opłaci, albo nie. I zawsze lepiej, na wszelki wypadek, być przygotowanym na to najgorsze.

A tymczasem owoce także obrodziły pysznie. Wiśnie i czereśnie chyba, jak nigdy. I też dojrzały w rekordowym tempie. Tak szybko, że już prawie zdążyły przemknąć. Wróbiom — szkodziłkom na zmartwienie, a zabiegliwym gospodyniom ku uciesze i zajęciu, bo tego nie brak (konfitury, konfitury!).

Co będzie z jabłkami, gruszkami, śliwkami? Ano z tem jest podobno nieco mniej dobrze. Jak donoszą różne meldunki, namnożyło się tego lata okrutnie mnóstwo wszelkiego t. zw. „robactwa”. Owoc w wielu miejscowościach jest zepsuty. Cóż robić — będziemy je chyba po dawnemu sprowadzali z zagranicy, choć to poniekąd i wstyd, a dla bilansu handlowego balast niepotrzebny.

Ala przerwijmy te rozważania pomologiczne. Przejdźmy do sprawy aktualniejszej. Jak będzie z pogodą? Czy upały potrwają jeszcze? — To są pytania, które w tej chwili napewno najczęściej obchodzą tych, którzy urlopu jeszcze nie wykorzystali.

Co o tem mówi PIM? Otóż nie zupełnie. PIM nie bawi się w przepowiadanie długodystansowe. Jedyną wyjątkiem, jakie udało się otrzymać w drodze wywiadu z naszą oficjalną

CIECHOCINEK-CIEPŁICA

Idealne miejsce kuracji i wypoczynku
Największe zdrojowisko solankowo-borowinowe

Ciepłe baseny kąpielowe ||| Ogród Jordanowski dla dzieci
Pijalnia wód mineralnych ||| Inhalatorja, emanatorjum radowe

Leczy skutecznie m. inn.: artretyzm, reumatyzm,
Ischias, otyłość, choroby kobiece, serca i naczyń

Zakłady elektro-mechano-hydro-terapeutyczne
Sport — Plaża — Kino — Teatr

Codziennie koncerty Filharmonji Warszawskiej

786

Z życia Ciechocinka — Cieplicy

W dniu Święta Narodowego Francji, Orkiestra Filharmonji Warszawskiej swój codzienny pobiedni koncert w ciechocińskim Parku Zdrojowym poświęcała całkowicie muzyce francuskiej. Wyko-

nano pod batutą dyr. J. Ozmińskiego utwory Gounoda, Saint-Saens'a, Bizet'a, Massenet'a i innych.

W przerwie koncertowej jeden z kuracjuszków wygłosił krótkie przemówienie na temat Święta Narodowego Francji i wniósł okrzyk na cześć sprzymierzonej Republiki i niezwykłej armji francuskiej, na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, bohatera Rzeszy polskiej i Wodza Naczelnego Marszałka Rydza-Smigłego.

Wśród niemiłkających oklasków i okrzyków orkiestra odegrała Marszankę i Hymn Narodowy Polski.

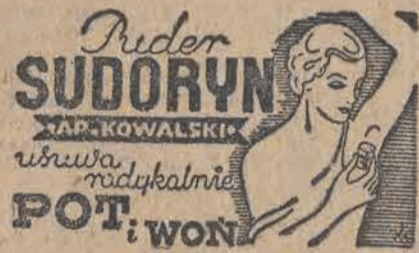
Tysiące zgromadzonych kuracjuszków, w głębokim wzruszeniu wysłuchało tej pięknej manifestacji przyjaźni Polsko-Francuskiej.

Następnego dnia pod protektorem generała dywizji Władysława Bortnowskiego, Aueroklub Pomorski urządził w Ciechocinku szereg imprez na cele lotnictwa, na które złożyły się m. in. loty pasażerskie. Wieczorem odbyły się zabawy taneczne w „Europie” i w sali hotelu Millera, gdzie przygrywa stale znakomity zespół Golda i Petersburskiego. W programie dnia następnego widniały loty azybowcowe propagandowe, kwesta uliczna i wielka zabawa na basenie.

Zkolei odbył się trzeci koncert symfoniczny orkiestry Filharmonji Warszawskiej pod dyr. Józefa Ozmińskiego, jako solista wystąpił Tadeusz Kowalski — wiolonczela. W programie Mozart, Popper, Zielenski i Czajkowski.

Ciechociński Teatr Zdrojowy gości u siebie Teatr Malickiej z Warszawy.

Pogoda — wymarzona. Zjazd kuracjuszków olbrzymi. Basen-kąpielisko, ów „Adriatyk ciechociński” w obłęzieniu.



018

POLA GOJAWICZYŃSKA

ŚWIĘTA RZĘKA

81
POWIEŚĆ

— Uchodźcie?...
— Tak, Szulcowa, idziemy! — rzekła Kaifoszka. I nagle lzy potoczyły się jak grad po twarzy, na widok takiego nieszczęścia, tej bolejącej matki, która nie mogła nic uczynić dla swego dziecka, jak tylko myśleć o niem bezustanku. Pochyliła głowę i objęły się, szlochając, zawstyżone taką słabością, bo niezwykle do okazywania sobie w ten sposób współczucia. Mleczyla, nie mogły wybąkać słowa. Wreszcie Szulcowa, ciężko dysząc, szepnęła.

— Z Bogiem, Kaifoszko.
— I wy, pani Szulc, zostańcie z Bogiem — rzekła blada Kaifoszka — może wam się odmieni, zobaczycie.
Popięzyczna, wypięziona po brzegi czarnymi myślami strzępnięta desperacko ręką. Straszne rzeczy opowiadali o Dachau — z trudnością powstrzymywała się, aby nie mówić o tem przy-

nieszczęsnej matce. Knoblocho-wa, zawsze rozważna widząc jej złowróżbną minę wyjrzała na dwór i oznajmiła powrót Szejdowej.

— Śpieszcie się, Kaifoszko, czas leci!...

Jolanta wróciła znow na piechotkę ponieważ Szejda zabrał auto. Nie wyrzekła się jednak podróży i teraz komenderowała ostro Anyszką i Jurajem. Autobus odchodził za dziesięć minut!... Zrzędziła, narzekając, że Kaifoszka źle spaowała graty i że Pawlica wszystko roztrzęsę po drodze. Spotkała ciężarówkę przy bukowej górze, strach jak wyglądał ich bagaż!... — Żegnajcie się!... oświadczyła Kaifoszka ponuro, patrząc jak Szejdowa na gwałt myje Anyszkę pod zlewem. Ażby nie pochłapać czystej sukienki dziecka, Jolanta trzymała jej tułów między swymi kolanami, tak że tylko głowa Anyszki zdobna w słynne war-

koczyki sterczała na zewnątrz. Jednakże mała w milczeniu i powadze poddawała się tej tyranji. Juraj, obladowany zapomnianymi resztkami chudoby roztropnie podążył naprzód

Pędem pobiegły do przystanku i słysząc za sobą warkot motoru rozpaczliwie dobyły ostatka sił. Kiecki Kaifoszki szumiała w ostrych biegu i ciążyły jej mocno. Po cóż jej włożyła na drogę?... Uważała jednak, że tak się powinna przyodziać jadąc na wieś. Jolanta pogubiła szpilki, warkocze jej opadły na kark i czerwona, zadyszana znalazła się we wnętrzu autobusu. Zmęczenie i zdenerwowanie nie przeszkodziło jej jednak wszczęć odrazu sprzeczkę z konduktorem, żądając aby mówił z nią po polsku. To jej zachowanie się oszołomiło współtowarzyszy podróży. Ludzie przywykli tu szemrać tylko po cichu, a funkcjonariusze rządowi byli częścią tej władzy, któ-

ra rządziła krajem, a więc zachowywali się z odpowiednią dostojnością. Jolanta przypominała im przepisy. — Czy znacie przepisy?... Macie mi odpowiadać tak, abym zrozumiała!... I żądała tysiąca informacji dotyczących drogi, ceny biletów i miejsca przystanków. Ale Kaifoszka, dowiedziawszy się iż autobus nie dojeżdża na miejsce, a zatrzymuje się na początku wsi, poczęła biadać. Janko, końcowy przystanek a oni jeszcze nie będą w domu?... Zupełne odludzie, zupełnie pustka!... Szejdowa na to: — czyś zajeżdżała pociągiem wprost przed swój barak na Starej Kolonii?...
I zaczęły namiętną sprzeczkę nad wyższością zamieszkania w mieście a na wsi, podczas gdy reszta podróżnych przyglądała im się ciekawie. Anyszka ukłękła na siedzeniu i przytknęła nos do szyby, oglądając świat za szybą, a jakiś przyjemny starszy człowiek, schludnie odziany, podierał ją swem ramieniem gdy kołysała się wskutek ruchu autobusu. Przystanek w Bystrzycy minął niepostrzeżenie. Jolanta zdumiewała się szczerze: janko, czy naprawdę Kaifoszka wołała nędzną kwatery na Starej Kolonii, w zadymionej kotłowni, niż chatę i posiadłość na wsi? Wywiał wścieka się że Kaifoszka tak dał sobie radę, a Bayer chodzi po ludziach i opowiada: oto jak

dorabiają się hutnicy!... Z zmniejszonym zarobkiem zeszliby wkrótce w mieście na nędzarzy, podczas gdy ziemia da im możliwość lepszego utrzymania. Kaifoszka wytrzeszczała na nią ze złością oczy. Któż mówi o Starej Kolonii, przecież zamierowali bu dować willę pod miastem!...

— To nic straconego!... — rzekła z całym spokojem i pewnością Jolanta — ta sprawa przypadnie w udziale Jurajowi!...

Dlaczegożby młodzi mieli przychodzić do gotowego?... Niech się trochę potrudzą, inaczej nie poznają nawet smaku życia!... Juraj wygląda na roztropnego chłopca, jest żwawy a zarazem poważny, on to dorobi się willi pod miastem!... Co do niej, Jolanty, to ma jaknajlepsze przeczuca iż Kaifoszka wybrał szczęśliwie i że czeka ich tu powodzenie. Łą godne góry!... Nie skały jałowe, a łagodne wzniesienia, a pięknym zadrzewieniu, wodzie i czującym klimacie!... Okolice po tamtej stronie ani umywały się co do piękności, a przecież tam powstały uzdrowiska i kurorty, z basenami i wszelkim pensjonatowym komfortem, a ludzie nie potrzebują się kłopotać o zarobek. To więc ma przed sobą przyszłość, niewiadomo co się może zdarzyć w najbliższych dniach i cała sprawa przybierze całkiem inny obrót!...

(D. c. n.)

CZWARTEK Czesława, Emiljana Wsch. st. 3.39. Z. 19.48.

POGODA NA DZIS

W dzielnicach zachodnich i srodkowych wzrost zachmurzenia, miejscami burze i dosc ulewne deszcze...

W teatrach

Teatr Narodowy: „Swiety raj”. Teatr Polski: „Kolezanki”. Teatr Maly: „Nieczyzny”.

INFORMACJA O FILMACH DOZWOLONYCH DLA MLODZIEZY TELEFON 7-11-25.

W kinach

Adria: „Dzisz wisczor u Ritz”. Baletki: „Wielki walec”. Baletki: „Trzej kadeci”.

W TEATRZE POLSKIM „KOLEZANKI” DO PONIEDZIAŁKU

Przedstawienia cieszące sie wielkim powodzeniem komedii współczesnej Stefana Krzywoborskiego „Kolezanki”.

60-TE PRZEDSTAWIENIE „SZCZESLIWYCH DNI”

W niedziale popołudniowka Dzisz (w czwartek), Teatr Ateneum gra po raz 60-ty znakomita, arcywesoła komedie „Szczesliwe dni”.

Ogłoszenia drobne

Fraterowanie, wiorowanie, cyklinowanie i reperacja posadzek, mycie okien. Sprzątanie biur, mieszkań, De-cyzowanie tapet i sufliów, odkurzanie aparatami elektrycznymi...

Srebrne wyroby: nakrycia, półmiski itd., złoto, biżuterja.

Kupno. Sprzedaż. Kwity lombardowe. Najstarsza firma Henryk Juwiler 8-ty telefon 6.55.28 (dawniej 5-Krzyńska 5, Nowy Swiat 59), Filijnie posiadamy. 791

Sródborów

Komfortowy pensjonat dla inteligencji „Home”. Romany Zeleer-Duraczowej. ul. Cieszyńska, tel. Otwock 53-35. Na zadanie kuchnia dietetyczna. 797

21. 75 6 armatury palto uszyte na miarę z pierwszorzędnej materjalu; robota, kraj, podkład solidne. Poznańska 13/1 w bramie na lewo, parter. Spodnie w modnych kolorach 21. 18. 814

Wśród lodów powodzi PINGWIN - przewodnik

Do Węgier, Italji, Francji i Szwajcarii

W dniu 12 sierpnia wyrusza z Polski wycieczka, organizowana przez P. B. P. „Orbis” na zwiedzenie szeregu krajów europejskich, której trasa, długości 5.315 kilometrów, powiezie przez Węgry, Italję do Francji, skąd przez Szwajcarię, przejeżdżając ponownie przez Włochy i Węgry, powróci po 15 dniach podróży do kraju.

Pomijając fakt, iż wycieczka ta jest właściwie w bieżącym roku jedyną tego rodzaju, trasa wiedzie przez wyjątkowo piękne kraje Europy i program jej jest bardzo urozmaicony.

Po przybyciu w dniu 12.VIII do Budapesztu i zwiedzeniu tego miasta, wycieczka uda się na objeżdżenie winnic w Budafok połączona z próbą tamtejszych słynnych win. Można też będzie wyjechać nad jezioro Balaton oraz odbyć po nim przyjemny spacer statkiem.

Następnym etapem podróży jest stolica dołów - Wenecja. Po zwiedzeniu tego wspaniałego miasta oraz po odbyciu wycieczki na Lido w dn. 16 sierpnia przybywa się do Nicei, gdzie uczestnicy wycieczki zatrzymują się na kilka dni. Niewątpliwie pobyt swój na Riwierze francuskiej, wykorzystają uczestnicy wycieczki nalezycie, mając możność zwiedzenia słynnych pól kwiatowych i fabryki perfum w Frasse, a

Jak radio wygrywało bitwy morskie

Jaka była rola radja w marynarce wojennej czasu wojny światowej? Oto, jak w lapidarnym skrócie ocenili w swych wspomnieniach sytuację w bitwie pod Czuszimą ówczesny głównodowodzący floty rosyjskiej, gen. Semenov:

„Stacje radiotelegraficzne floty rosyjskiej, nabyte za drogie pieniądze w Niemczech, nawiązały pomiędzy sobą kontakt z wielką trudnością i jedynie na bardzo krótkie odległości. Tymczasem dwa nieduże aparaty Marconiego, zainstalowane na krążownikach japońskich „Rolland” i „Korea”, funkcjonowały pierwszorzędnie.

W czasie długiego rejsu z Morza Bałtyckiego do Morza Zółtego, nie udało się flocie wojennej rosyjskiej, zorganizować obsługi radiowej, postawionej na należytym poziomie. A przeciwnie, we flocie japońskiej istniała zupełnie regularna obsługa radiowa, utrzymywana przy pomocy aparatów Marconiego i zorganizowana już z uwzględnieniem doświadczeń, poczynionych przez marynarkę wojenną Wielkiej Brytanji.

Skoro tylko flota wojenna rosyjska znalazła się w wodach Morza Zółtego, zwróciło się w jej kierunku kilka szybkich krążowników japońskich, zaopatrzonych w bardzo silne aparaty radiowe. Wnet ustaliły one zarówno skład, jak i ustawienie floty rosyjskiej i natychmiast dały o tem znać - drogą radiową - komendantowi floty japońskiej, admirałowi Togo.

Ten odrazu, również przy pomocy radja, nakazał okrętom japońskim zająć odpowiednie pozycje...”

Takie były przyczyny zwycięstwa Japończyków pod Czuszimą. Inny, równie ciekawy wypadek wydarzył się na Morzu Śródziemnym. Tym razem jednak radio - przeszkodziło zwycięstwu.

Był to rok 1911. Pomiędzy Włochami i Turcją istniał już stan wojenny. Flota wojenna Italji, pod dowództwem admirała Aubry, płynęła w kierunku wschodnim, by sprokować do walki flotę turecką, znajdującą się we wschodniej części tego morza. Wiadomo zaś było powszechnie, że ówczesna flota ottomańska nie przedstawiała zbyt wielkiej sily bojowej.

Po dwóch dniach podróży ujrano jednostki bojowe tureckie, kierujące się ku cieśninie Dardaneelskiej. Admirał Aubry wydał już swym jednostkom rozkaz zajęcia pozycji bojowych, gdy wtem z naczelnego dowództwa marynarki włoskiej otrzymano marconigram, nakazujący wstrzymanie działań wojennych.

Wówczas to szef sztabu marynarki włoskiej, kapitan Vascello Rubin de Cervin, obecny przy admirał Aubry, zakomunikował o tej despeszy, dodając, że „marconigram, jaki otrzymaliśmy, jest nieco niezrozumiały z powodu wielu zakłóceń atmosferycznych. Proponuję odpowiedzieć: „Komunikacja radiowa nie do utrzymania wskutek przeszkód” i - iść do ataku...”

Ze świata muzyki

Sezon 1938-39 w Filharmonji Repertuar

Układanie programów w koncertowych tego rodzaju instytucji, jak nasza Filharmonja, jest zapewne rzeczą niełatwą. Już to samo, że Filharmonja jest „spółką akcyjną”, której zarząd w swym sprawozdaniu z szczególnym naciskiem te okoliczności podkreśla, że zatem cele artystyczne nie mają tu znaczenia rozstrzygającego, stwarza w tem wypadku sytuację zupełnie wyjątkową. Drugą okolicznością obciążającą jest to, że orkiestra nie jest pod względem materjalnym tak postawiona by mogła zabierać ważki głos w sprawach repertuaru. W tych warunkach programy z konieczności muszą „układać się same”, jak to z propozycji dyrygentów i solistów osiągnąć się daje, o przeprowadzeniu zaś jakiejś przewodniej myśli ani myśleć.

Pomimo to jednak, przyglądając się bliżej repertuarowi Filharmonji w ciągu ubiegłego sezonu, wśród 115 utworów wykonanych znaleźby można na najwyższej jakas dziesiątkę, bez której się obejść, reszta natomiast to kompozycje o rzeczywistej wysokiej wartości muzycznej. Rzecz az nadto zrozumiałą jest, że o ile chodzi o liczbę utworów jednego kompozytora, pierwsze miejsce zajmuje Beethoven z 15 dziełami, z których dwa - III Symfonia i Koncert skrzypcowy -

liczbę 47 kompozytorów - były wykonane dwukrotnie. Po Beethovenie idzie Mozart z 8 dziełami i Brahms - z 6-ma, z których IV Symfonia była grana dwa razy. Aż 7-ku kompozytorów reprezentowanych jest przez trzy dzieła: Bach, Berlioz, Czajkowski, Schuman i Wagner, z żyjących zaś jedynie Rachmaninow i Ryszard Strauss. Wogóle, na ogólną liczbę 62 autorów prawie dwie trzecie, bo 40, było już nieżyjących.

A jak wygląda stosunek muzyki polskiej do ogółu wykonanych dzieł. O ile chodzi o autorów, to na 62 było kompozytorów 18, łącznie z Chopinem i Moniuszką. Stosunek dzieł polskich do ogółu przedstawia się dokładnie, jak 1 do 5. Należy wszakże zauważyć, że na piątkowych koncertach wykonany został jeden tylko utwór Moniuszki, a mianowicie... mazur ze „Straszego Dworu”.

Trudno się wstrzymać od uwagi, że jest to bezwzględnie za mało. Wśród listy wykonanych autorów nie widzimy zgoła ani Żeleńskiego, ani Melcera, ani Różyckiego, ani, z dawniejszych, Dobrzyńskiego i Kurpińskiego, nie mówiąc już o naszych świętych muzykach XVII i XVIII w.

Pod tym względem gorzej jeszcze przedstawia się sprawa programów paranków niedzielnych. Tu na ogólną liczbę 47 kompozytorów jest tylko 10

Radjo

CZWARTEK, 20 lipca. WARSZAWA I (Kasyno). 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstaje zorze”. 6.35 Główna. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 7.35 Koncert poranny. 8.20 „Akademicy na morzu” - reportaż z obozu Akademickiego Związku Morskiego, wygl. Zbigniew Jasiński (z Torunia). 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 14.45 Audycja dla młodzieży. 15.05 Koncert popularny. 15.45 Wiad. gospodarcza. 16.00 Dziennik populadnowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Pieśń i ballady w wykonaniu Adama Mazanka (z Krakowa). 16.45 Budownictwo wsi polskiej - odczyt. 17.00 Muzyka do tańca. 17.45 Skrzynka techniczna. 18.00 Koncert z Turunja. 18.50 „Echa mocy i chwaly”. 19.00 Książki, do których się wraca: „Trylogia” Sienkiewicza, omówi Bolesław Miłciński. 19.20 „Przy wieczery”. 20.15 Rezerwa. 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycja informacyjna. 21.00 Recital fortepianowy Zbigniewa Grzybowski. 21.30 Teatr Wyobraźni. 22.00 Muzyka dawnych mistrzów. 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny. 23.05 Informacje w języku włoskim. 23.15 Koncert muzyki polskiej.

CZWARTEK, 20 lipca. 16.45 Budownictwo wsi polskiej. 18.50 Echa mocy i chwaly. 19.00 Książki do których się wraca: „Trylogia” Sienkiewicza. 21.00 Recital fortepianowy Zbigniewa Grzybowski. 21.30 Teatr Wyobraźni: „Kraina śpieców” Wellsa. 23.15 Koncert muzyki polskiej.

WARSZAWA II (Mokotów). 13.00 Muzyka rozrywkowa. 14.00 Para informacyj. 14.15 Franciszek Schubert - Kwintet C dur, op. 163. 15.00 Koncert solistów. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.30 Płyty. 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.16 Rezerwa. 17.25 „Cesar Franck” - audycja słowno - muzyczna w oprac. Karola Stromergera. 21.05 Muzyka z płyt. 21.15 Z zagadnień socjologii: „Sugestia słowna” - odczyt, wygl. dr. Andrzej Wall-

Ciekawostki ze świata

OLBRZYMA ŚWIECA

W 1337 r. parzyżanie z wdzięczności za dojscie do zgody z delphinem synem króla Jana, który później panował pod imieniem Jana V, ofiarowali do katedry Notre Dame świecę wysokości jednej setnej promienia ówczesnego Parży.

Stolica Francji nie była wówczas tem, czem jest dzisiaj. Temniemniej świeca była pokaźnych rozmiarów. Wosk, z którego była zrobiona byłby wyciągnięty w nitkę grubości 3 mm. wystarczył dla opasania ówczesnego Parża.

Ofiarę świecy odnawiano co roku. Zaniechano jej dopiero w okresie wojen ligowych. W 1605 r. świeca zamieniono na srebrną lampę, która od tej chwili pali się dniem i nocą przed ołtarzem Świętej Dziewicy w paryskiej Notre Dame.

PRZYGODA STUDENTA AMERYKAŃSKIEGO W NIEMCZECH

Przed kilku tygodniami pewien student amerykański w uroczym Heidelbergu, straciwszy w tem mieście romantycznej legendy nie tyle serce ile głowę zaproszoną winem, wyładował swój humor w niewinnej satyrze na pewną wysoko postawioną osobistość Rzeszy, czyniąc aluzje do jego samotności.

Czterowiersz kończył się stwierdzeniem, że gdzie cieśmno braknie drzewa, a rzeźnikom mięsa, tam panuje Trzecia Rzesza.

Niemcom, kolegom Amerykanina pozycja ta poszła mocno nie w smak. Oburzeni rzucili się na biednego Williama Bardwell Curtsa i najpierw dotkliwie poturbowali, a następnie oddali w ręce policji. Curtsa wpakowano do więzienia.

Po 4 tygodniach pobytu Curts na-

WARSZAWA I (Kasyno)

6.30 „Kiedy ranne wstaje zorze”. 6.35 Główna. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 7.35 Kłopoty i rady: „Jas sie boi zaby” - dialog w oprac. Wandy Borudziej. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 14.45 Pogadanka dla młodzieży. 15.00 Muzyka popularna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik populadnowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Koncert. 16.45 Rozmowe z chorymi przeprowadzi ks. kapelan Michał Rekas (ze Lwowa). 17.00 Muzyka do tańca. 18.00 Recital śpiewaczy Zofji Massalskiej. 18.30 Muzyka organowa w wykonaniu Władysława Kalinowskiego (z Wilna). 19.00 „Sielanka” - fragment z powieści Jana Powalskiego „Nad jeziorem”. 19.20 Chwila Filra Studjów. 19.30 „Przy wieczery”. 19.45 Rezerwa. 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycja informacyjna. 21.00 Kwartyety Beethovena” (płyty). 21.35 „Balzac” - portret literacki w oprac. Tadeusza Brzy. 22.00 Koncert poświęcony utworom Edwarda Griega. Transm. z Oslo. 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego. 23.05 Informacje w jęz. niemieckim i węgierskim.

PIĄTEK, 21 lipca. 18.00 Recital śpiewaczy Zofji Massalskiej. 19.00 „Przy wieczery”. 21.35 „Balzac” - portret literacki. 22.00 Koncert poświęcony utworom Edwarda Griega. Transm. z Oslo.

WARSZAWA II (Mokotów) 15.00 Muzyka lekka. 14.00 Pogawędka gospodarska. 14.05 Para informacyj. 14.15 Muzyka kameralna. 15.00 Recital fortepianowy Stanisława Staniewicza. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.30 Koncert popularny z płyt. 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.15 Rezerwa. 17.25 Muzyka dawna (płyty). 21.05 Płyty. 21.15 Z zagadnień socjologii: „Granice propagandy” - odczyt, wygl. dr. Andrzej Walligorski. 21.30 Symfonie Beethovena (płyty). 22.15 Recital śpiewaczy Anieli Salomińskiej. 23.15 Muzyka do tańca z płyt.

WIELBŁĄD JEST ZWIERZĘCIEM DOMOWEM

Sąd w Kingston rozpatrywał w tych dniach sprawę o odszkodowanie za pogryzienie przez wielbłąda. Sąd opierając się na starej ustawie angielskiej, oddał powództwo poszkodowanego oświadczając że wielbłąd jest zwierzęciem domowym, a w myśl ustawodawstwa angielskiego właściciel zwierzęcia domowego nie płaci odszkodowania, ani grzywny, o ile zwierzę pokasało kogoś po raz pierwszy.

GROG Z WELNY

W roku 1739 Anglja wysłała flotę pod dowództwem admirała Vernona do Indji przeciwko skupionej tam flocie hiszpańskiej. Admirał miał zwyczaj wychodzić na pokład okrętu admirałskich w długim luźnym płaszczu zrobionym z welnianego materjalu znanego w handlu pod nazwą „grogam”. Ten materjał dał miał nazwę smacznemu trunkowi, który dziś stanowi ulubiony przysmak wszystkich kaptyn marynarskich.

Stało się to w okolicznościach następujących. Wskutek niesłychanie trudnych warunków drogi, wyprawa do Indji przedłużyła się tak, że zatógom angielskim groził brak żywności.

Marynarze, którzy lubili swego admirała chętnie zgodzili się na ograniczenie racji żywnościowych, pod żadnym warunkiem nie chcieli się jednak pogodzić z zmniejszeniem codziennej porcji rumu.

Wówczas admirał polecił by do każdej pół porcji rumu dolewano trochę gorącej wody z domieszką cukru.

Nowy ten trunk tak zasmakował marynarzom, że odąd nie chcieli styszc o czystym rumie, domagając się nowego trunku który nazwano „grogem” od przewiska „Grogama” jakie nadano admirałowi, a które wzięto od nazwy materjalu z którego zrobiony był płaszcz admirała.

Niebezpieczeństwo palenia i picia

Specjalny urząd Rzeszy

W Niemczech powołano w tych dniach do życia specjalny urząd Rzeszy dla zwalczania niebezpieczeństwa palenia i picia.

Centrala urzędu, mającego swoje komórki na terenie całych Niemiec, znajduje się w Berlinie.

Walka przeciw obu tym niebezpieczeństwom prowadzona będzie drogą odpowiednich wystaw, literatury, itp.

Nie masz lepszej ochłody, jak RYBINSKIEGO wody!

Rezolucje i uchwały Kongresu rzemiosła chrześcijańskiego

Dn. 17 bm., w drugim dniu ogólnopolskiego Kongresu rzemiosła chrześcijańskiego w Częstochowie, żywiołowe owacje zgottowano przemawiającemu reprezentantowi wojska, mjr. Kull-Langowi. Burzą oklasków przyjęto również wywody dziekana częstochowskiego ks. prałata Wróblewskiego, który nawoływał do unarodowienia rzemiosła polskiego.

Z kolei wygłoszono referaty n. t. »Rzemiosła a obrona państwa«, »Droga do unarodowienia rzemiosła« oraz »Rola społeczna rzemiosła«.

W ramach Kongresu odbyło się 10 zjazdów branżowych.

W konkluzji Kongres uchwałił w sprawie unarodowienia rzemiosła, aby rzemieślnicy zaopatrywali się w surowce wyłącznie w zakładach polskich i chrześcijańskich, aby całe społeczeństwo polskie korzystało wyłącznie z usług polskiego rzemiosła.

Przyjęto rezolucję w sprawie powierzenia dostaw o charakterze obronnym wyłącznie zakładom rzemieślniczym polskim i chrześcijańskim.

Jedną z rezolucji głosi, że rzemieślnicy polscy ślubują, iż ze wszystkich sił dążyć będą do osiągnięcia wspólnej linii z polityką rządu Rzeczypospolitej.

W sprawie kredytów rzemieślniczych Kongres domaga się stworzenia Centralnego Chrześcijańskiego Zakładu Kredytowego.

Kongres uznaje za konieczne,

Kolejarze na F.O.M.

Kolejowy Oddział Lig Morskiej i Kolonialnej im. gen. Orlicz-Dreszera w Piotrkowie przeliczył dodatek wojażerów gacna morskiego około 300 zł.

Ponad 100 nowych warsztatów pracy

Na terenie działalności inspekcji pracy 16 obwodu w Piotrkowie, obejmującej dwa powiaty: piotrkowski i radomski przybyło 100 nowych warsztatów pracy.

Lustracja warsztatów pracy

Z ramienia Ubezpieczalni społecznej w Piotrkowie przeprowadzono w ub. roku sprawozdawczą lustrację 1104 zakładów pracy i ujawniono niezgodzenie przez 316 pracodawców 1763 robotników i robotnic.

Nieależnie od tego wystosowano 377 wniosków karnych do starostwa w Piotrkowie i Radomsku w stosunku do pracodawców, uchylających się od zgłaszania pracowników do ubezpieczenia za podawanie nie prawdziwych danych i t.p.

SEWŻĄCA w wieku od 30—40 lat na wyjazd do zajęć domowych we dworzec potrzebna. Zgłoszenia w Administracji »Dziennika Narodowego«.

aby organizacje rzemieślnicze współdziałały z władzami państwowymi i wojskowymi.

Kongres uważa za konieczne okazanie rzemiosłu chrześcijańskiemu na terenie C. O. P. jak najdalej idącej pomocy.

Kongres wzywa oddziały Związku Stowarzyszeń Rzemieślników Chrześcijańskich do opracowania form organizacji wspólnych central zakupu surowca. Wreszcie kongres uważa za konieczne współdziałanie z władzami wojskowymi w przeszkoleniu młodych pracowników w działach szczególnie ważnych dla obrony kraju.

Na Kongresie było licznereprezentantów rzemiosła chrześcijańskiego z Piotrkowa.

Ponad 6.000 porad udziela jeden lekarz

Zasięg pomocy leczniczej ubezpieczalni społecznej w Piotrkowie obejmuje dwa powiaty: piotrkowski i radomski, w których rozmieszczenie lekarzy domowych odpowiada składowi ubezpieczonych. Ubezpieczeni, zamieszkujący krańcowe obszary powiatów, w znacznej odległości od siedzib najbliższego lekarza domowego, korzystają z pomocy leczniczej udzielanej przez najbliższego lekarza sąsiednich ubezpieczalni na zasadzie umowy. I tak ubezpieczeni niektórych miejscowości pow. piotrkowskiego korzystają w ten sposób z U. S. w Pabianicach a z pow. radomskiego z Częstochowy i Kielc. Dalszym elementem w systemie świadczeń leczniczych są specjaliści-lekarze, z siedzibą w Piotrkowie i Radomsku. Z pomocy specjalistów korzystają ubezpieczeni pośrednio na podstawie skierowania lekarzy domowych. Poza lekarzami domowymi i specjalistami U. S. posiada w Piotrkowie własny zakład rentgenowski, obsługujący cały teren pracy ubezpieczalni oraz szpital na 80 łóżek, który w czasie najbliższym zostanie zwiększony do 120 łóżek. Nieależnie od szpitala własnego korzysta ubezpieczalnia piotrkowska ze szpitali samorządowych w Łodzi, Warszawie i Krakowie. Chorzy umysłowo kierowani są do zakładów w Warcie i Kochanówku. Pozytywnie oceniono obciążenie roczne sumy w wysokości około 300.000 zł.

Po usunięciu ze śródmieścia parkarów przyszła kolej na likwidację różnych budki i budek mi szczyjących sodowiarnie, sklepiki i słady węgl. Budki te, mieszczące się na linii parkanów lub poza nimi były dotychczas prawie niewidoczne, obecnie jednak rażąco szpecą ulice.

Starostwo wpływa na ich usunięcie, udzielając im właścicielom odpowiednich terminów.

STACJA BENZYNOWA „POLMIN”

Piotrków Tryb. Pl. Kościuszki obok płyty Niezn. Żołn
Komisant f-my PE-TE-HA.

Ubezpieczalnia piotrkowska zatrudnia 23 domowych i 9 sekcji listów. Lekarze domowi udzielają rocznie przeciętnie około 160.000 porad oraz blisko 15.000 składają wizyt domowych. Poza tym specjaliści — około 22.000 porad.

W tym stanie rzeczy lekarze są zbyt zapracowani i z trudnością mogą obsługiwać wszystkich pacjentów. Czynnione są starania w kierunku zwiększenia etatów lekarzy.

Liczba ubezpieczonych również wzrasta z roku na rok i obecnie wynosi około 22.000 osób, a liczba członków rodzin ubezpieczonych przekracza liczbę 31.000.

Zawiadomienie — Prośba

W modłach o Opatkę Bożą i spój dla naszej Ojczyzny nie powinno zabraknąć głosu i ch, co cierpieniem swym znoszonym cierpliwie uprosić go pragną. Więc i tego roku Uroczystość Chorych w naszym mieście przygotowujemy. Dnia 3-go sierpnia o g 8.30 rano solenne Nabożeństwo będzie odprawiane w paraf. kościele św. Jacka (Dominikany). Chorych i wspólnie Komunii św. ugodzić pragniemy skronnym śniadaniem.

Wszelką pomoc, czy to w lokomocji (pojazd, samochód) czy przy zwożeniu i przenoszeniu chorych (wężczyżni ofiarowujący swe siły), czy też ofiary w naturze czy gotówce, prosimy serdecznie głaszać tak wie do biura — Toruńska Nr. 5.

otwarte od 9—10.30 rano
„ 5—6.30 wiecz.

Apostolstwo Chorych
CARITAS.

PROSZKI
WAGNER-HERZOG
Kogutek
ZASTOSOWANIE:
GRYPA, PRZEZIĘBIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBÓW I t.p.
GASEKIEGO
Właśc. w województwie łódzkim w TOROKACH

Znikną szpetne budki ze śródmieścia

Po usunięciu ze śródmieścia parkarów przyszła kolej na likwidację różnych budki i budek mi szczyjących sodowiarnie, sklepiki i słady węgl. Budki te, mieszczące się na linii parkanów lub poza nimi były dotychczas prawie niewidoczne, obecnie jednak rażąco szpecą ulice.

Starostwo wpływa na ich usunięcie, udzielając im właścicielom odpowiednich terminów.

Historyczny majątek sprzedany na licytacji

W powiecie Piotrkowskim znajduje się majątek ziemski Łękawa, ściśle związany z walkami w obronie granic Rzplitej. W roku 1920, gdy nawała bolszewicka zbliżała się do bram stolicy, ówczesny właściciel majątku śp. Zygmunt Przedpełski wystąpił z inicjatywą sformowania Szwadronu jazdy, co też dzięki ofiarności inicjatora i zleńcian Piotrkowskich zostało zrealizowane. W majątku Łękawa powołano oddział kawalerii, prze ważnie z pośród ziemian okolicznych, który w walkach z bolszewikami, a szczególnie w szarży pod Zastawiem okrył się nieśmiertelną sławą. Wielu uczestników tej szarży odznaczonych zostało krzyżami Wirtuti Militari i Walecznych.

Majątek ten po śmierci właściciela śp. Zygmunta Przedpełskiego sprzedany został na licytacji, a ostłnio z wolnej ręki nabył go p. Bielewicz. Obecnie z inicjatywą jednego z najczyniejszych współorganizatorów szwadronu Łękawskiego p. Stanisła a Bronikowskiego, kawalera Wirtuti Militari projektowane jest zwołanie zjazdu Łękawskich kawalerzystów w Mierzynie Akcją organizacyjną na terenie Piotrkowa zaimuje się kawaler Wirtuti Militari znany artysta-malarz prof. Franciszek Gny.

Goering przed Sądem w Piotrkowie

Na dworcu kolejowym ujęto jakiegoś pasażera, jadącego bez biletu. Po wylegitymowaniu okazało się, iż jest to mieszkaniec Woikowic Komornych Władysław Goering. Odpowiadał on będzie przed Sądem za jazdę »na gapę«.

Nagły zgon

W dniu 13.VII. rb. o godz. 8 zmarła przy porodzie dziecka Fraj Marianna, lat 29; zam. we wsi Pawłów Szkolny, gm. Parzniewice, pow. Piotrkowskiego. Dochodzenie w toku.

Z RADOMSKA

Votum nieufności dla Zarządu Miejskiego

Rada Miejska, w której większość mają obecnie ugrupowania skrajnie lewicowe, uchwaliła votum nieufności Zarządowi Miejskiemu, wybrawemu przez poprzednią Radę o większości umiarkowanej. Rada domaga się przeprowadzenia wyborów nowego Zarządu Miejskiego.

Podjęmując uchwałę w tej sprawie, Rada Miejska powołała się m. in. także na niezgodność do pracy wiceburmistrza p. Swiderskiego, który jest od dłuższego czasu sparaliżowany tak że na posiedzenia Rady Miejskiej zebra go przywozić z domu i wnosić na salę.

PLAC OBOK HALI TARGOWEJ do WYNAJĘCIA. Nadaje się na skład węgla lub drzewa, nawozów sztucznych, papy smoły i t.p. Wiadomość: Narutowicza 24, I piętro, u adm.

o trudzie, znoju

Gdyś słały,

Szukaj pokrzepienia

W piwie

BRAULIŃSKIEGO



Młoda osoba inteligentna, która zapewni opiekę dziewczynce, pomoże w nauce oraz zajmie się domową poszukiwaną Ofertą z podaniem kwalifikacji pod »Dom« przyjmuje Adm. Dz. Narod., Stowackiego 28, part r — nieuwzględnione bez odpowiedzi.



Gruslica płuc jest nieubiegana i corocznie, nie biorąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — Przy zwałowaniu szeregów płucnych, bronchitach uporczywego, męczącego kaszlu, grypy i t.p., stosuj p. lekarze — »BALSAM TRIKOLAN« Gaseckiego, który ułatwia wydzielenie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki.

Karty ewidencyjne, księgi obrachunkowe, DLA MŁYŃÓW

według najnowszych wzorów polecają

Zakłady Graficzne

»A. PAŃSKI SPADK.«

Piotrków Tryb. Legionów 2.

Ani dnia bez gazety

»DZIENNIK NARODOWY»

towarzysz ci na nrlop.

Zmiana adresu bezpłatnie.

Przy doborowej orkiestrze czas miło spędzisz

W »KACZYM DOBKU»

Wytworna kuchnia i znakomite trunki.